

„Udzielam szczególnego bło-  
gostawieństwa tym prenu-  
meratorom, którzy prenume-  
ratę swą placą regularnie  
i punktualnie.“

*Słowa Ojca św. Piusa XI*

*z dnia 14 grudnia 1933 r zwrócone  
do katolickich dziennikarzy*

# NASZE ŻYCIE

**POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY**

Rok II

Ryga, 8 marca 1936 r

Nr II (64)

## Ziarnko do ziarnka

Drugi rok istnienia „Naszego Życia“, jako jedynego pisma polskiego w Łotwie, oraz wciąż rozszerzające się grono prenumeratorów i stałych czytelników — jest najlepszym świadectwem, wystawionem mu przez społeczeństwo. Dziś już nie potrzebujemy mówić i przekonywać o konieczności istnienia własnego organu prasowego, w którym nie tylko odzwierciedlają się nasze zbiorowe poczyny, lecz który również niesie słowo Boże, informuje o życiu naszego Państwa i o szerokim świecie, pomaga rozwiązać praktyczne zagadnienia, podając porady i wskazówki w różnych sprawach, wreszcie uczy oraz przynosi godziwą rozrywkę.

Rodzina, która prenumeruje i stale czyta pismo polskie daje poniekąd dowód zdrowego nastawienia społecznego i dobrze pojętego interesu osobistego. Jakbyśmy ciężko nie pracowali — nie możemy się jednak obejść bez czytania gazety. Żeby zaś gazetę móc czytać trzeba ją mieć w domu u siebie. Nie wystarczy przy sposobności w gościnie oglądać pismo u sąsiada i znajomego. Oglądać to nie znaczy czytać. „Nasze Życie“ jest gazetą tygodniową tak obszerną, że przeczytanie jej wymaga skupienia, uwagi i dłuższego czasu. Dlatego pożyczanie gazety nie ułatwia sprawy. Trzeba gazetę mieć u siebie w domu. Otrzymywać zaś ją stale będziemy tylko wówczas, jeżeli będziemy prenumerować. Są do zanotowania wypadki, w których przez opieszałość, nieuwagę lub tak zwany „brak czasu“ ten i ów zapomina w odpo-

wiednim terminie przesłać należność za gazetę do administracji. Powoduje to po pewnym czasie cofnięcie wysyłki gazety, która dlatego, żeby istnieć musi mieć pokrycie swoich wydatków. Trzeba pamiętać, że prenumerata jest podstawą, na której opiera się byt materialny gazety. Za darmo nie można nic nigdzie otrzymać. W sklepie płacimy za zapalki i papierosy, na rynku za masło i jaja i każdy produkt, każda rzecz nas kosztuje. Dlaczegożby więc gazetę mielibyśmy otrzymywać za darmo? Wydawnictwo musi zapłacić papier, drukarnię, pracowników — musi więc nie tylko rozliczać, ale i mieć stały dochód.

Niech każdy przyjaciel, sympatyk i czytelnik „Naszego Życia“ pamięta o tem

i szerzy wszędzie gdzie się obraca enotę terminowego płacenia prenumeraty. Odstępstwo od tej zasady pociąga szereg niepotrzebnych komplikacji, powoduje zapomnienia o tem, że już termin upłynął, że trzeba płacić i t. d. Poco to wszystko? Można by uniknąć niepotrzebnych nawoływań do spełnienia swego prostego obowiązku prenumeratora w myśl zasady, że nie można tylko zabierać, trzeba również dawać wzajem. Prócz sympatji, uznania i pochwał pismo musi odbierać zapłatę realną w postaci tych kilkudziesięciu santymów, które oplacają wartości materialne włożone w gazetę.

Na czele dzisiejszego numeru przyta-  
(Dokończenie na str. 2)



Rybacy wracają  
z połowu

# Ziarnko do ziarnka

(Dokończenie ze str. 1-ej)

# TYDZIEŃ

czamy słowa Ojca św. Piusa XI, udzielającego szczególnego błogosławieństwa tym wszystkim czytelnikom, którzy regularnie placą prenumeratę. Głowa Kościoła Katolickiego przywiązuje ogromne znaczenie do prasy, jako rzecznika i współtwórcy opinii publicznej, i wskazuje na tą prawdę, że prenumerata w czas uiszczenia jest obowiązkiem, którego spełnianie powinno leżeć na sercu każdemu katolikowi.

Sluszną jest rzeczą, że w kwestji prenumeraty powołujemy się na Ojca Świętego. „Nasze Życie” bowiem pracuje pod hasłem wiary i świadomości narodowej, szerząc wśród swoich czytelników zasady ewangelji i umacniając światopogląd katolicki.

Biskup strasbuski ks. Karol Ruchowiada, że gazeta jest jeszcze bardziej nieodzowna, niż szkoła, gdyż urabia opinię publiczną i jest szkołą dla obywateli dorosłych. Musimy zdawać sprawę z tak wielkiego znaczenia prasy i cieszyć się, że rozporządząmy własnym organem prasowym, który łączy umysły nasze, podnosi serca oraz stwarza spójnię i wzmacnia ducha. A jednocześnie musimy pamiętać, że istnienie i rozwój tego organu zależy od nas samych i w znacznym stopniu jest uwarunkowany naszą sumiennością. Nie-solidny prenumerator i niepłacny czytelnik podrywa podstawę finansową pisma, osłabia jego możliwości rozwojowe i jest prawdziwym krzyżem pańskim dla gazety. I odwrotnie sumienny prenumerator i stały płatny czytelnik pisma przyczynia się do polepszenia warunków materialnych wydawnictwa, pomaga mu borykać się z trudnościami finansowymi, a przez to staje się faktycznym i prawdziwym jego przyjaciелеm, który rozumie, że bez podstawy materialnej pismo istnieć nie może i jednocześnie przyczynia się do stworzenia tej podstawy. Z małych cegiełek powstały wielkie mury Wawelskie, skromne datki dźwignęły w górę wspaniały pomnik Wolności w Rydze — tak samo mała santymowa należność za pismo, pomnożona przez setki i tysiące prenumeratorów, daje mu możność istnienia. Zbiorowy wysiłek społeczeństwa, rozłożony na wszystkich nie pociągając nadmiernych ciężarów na jednostkę. Ziarnko do ziarnka — zbiera się miarka!

Proste to rozumowanie, poparte przykładami, niech będzie zachętą do urzeczywistnienia wielkich słów głowy Kościoła

## Ze szkolnictwa

**MUNDURKI DLA UCZNIÓW I UCZENNIC GIMNAZJÓW** zostaną wprowadzone z następnym rokiem szkolnym. Dla dziewcząt są przewidziane sukienki koloru brązowego; kolor zaś munduru dla chłopców nie jest jeszcze ostatecznie zatwierdzony. Ustalono zostaną również jednakowe nakrycia głowy dla wszystkich gimnazjów, szkół zawodowych i handlowych.

Jednolitej formie stroju wychowanków szkół przypisuje się wielkie znaczenie wychowawcze.

Katolickiego, które można streścić następująco — czytaj i dawaj innym do czytania dobre pismo i zapłać w należnym czasie — i innych zachęcaj do płacenia prenumeraty. (Vis)

## Z Rządu

**PRAWO O BUDŻECIE PAŃSTWA** zostało przyjęte dn. 26-go lutego b. r. Prawo orzeka: budżet jest wydawany na jeden rok gospodarczy, rozpoczynający się 1-go kwietnia i kończący się 31-go marca następnego roku.

Budżet państwa rozpada się na budżet zasadniczy i specjalny. Do budżetu zasadniczego wchodzi budżety urzędów poszczególnych resortów. Do budżetu specjalnego wchodzi budżety przedsiębiorstw poszczególnych resortów.

Za zgodą ministra finansów gabinet ministrów do 1-go października określa rozmiary rozchodów poszczególnych resortów, których kierownicy przedstawiają projekty budżetów w swoim zakresie.

Projekty budżetów akceptuje komisja międzyministerjalna, kierując się prawem, rzetelnością, oszczędnością oraz prawid-

łowością obliczeń i projektowanych cyfr. Na podstawie powyższych projektów minister finansów układa projekt budżetu państwa i, wraz ze swymi wyjaśnieniami, przedstawia gabinetowi ministrów do 1-go lutego.

Budżet państwa na każdy rok ma być uchwalony i przyjęty przez gabinet ministrów do 31-go marca każdego roku.

**NA ROBÓTY PUBLICZNE** w marcu b. r. Gabinet Ministrów udzielił kredytów na sumę Ls 337.875. Z sumy tej Ls 178.000 otrzymało Ministerstwo Opieki Społecznej, Departament Szos i Dróg — Ls 62.665, Główny Zarząd kolejowy Ls 45.000, Departament Morski Ls 20.000 i inne instytucje państwowe Ls 52.210. Samorządy miejskie otrzymały na roboty publiczne Ls 85.500, z tego Ryga — Ls 35.000, Liepaja 12.000, Daugawpils Ls 10.000 i inne — 29.500.

## Wiadomości bieżące

**POSEM BULGARJI W LOTWIE** został mianowany Piotr Trojanow, poseł Bułgarii w Polsce. Stałem miejscem pobytu posła będzie Warszawa.

**FUNDUSZ LOTNICTWA WOJSKOWEGO** na dzień 18 lutego b. r. wynosił kwotę 1.429.001 latów, zebranych z różnego rodzaju ofiar.

**15.600 ROZMÓW TELEFONICZNYCH** odbyło się w ciągu roku ubiegłego między Łotwą a ZSRR.

**OGRÓD ZOologiczny w RYDZE** w roku 1935 odwiedziło 185.000 osób, z tego 15.374 osoby jako uczestnicy 322 wycieczek, a 125.553 osoby w formie niezorganizowanej.

**SPRAWA KOMUNIKACJI LOTNICZEJ NA TRASIE RYGA-SZTOKCHOLM** została ostatnio poruszona na konferencji lotniczej unji państw północnych (Szwecji, Danji i Norwegji). Konkretnego wniosku w tej kwestji tymczasem nie powzięto.

**O INTERESUJĄCYCH CYFRACH** dowiadujemy się na podstawie niektórych danych z ostatniego spisu ludności, którego materiał jeszcze nie jest całkowicie uporządkowany.

A więc np. dane ze spisu stwierdzają, że w stolicy Lotwy zamieszkują 5 osoby, które mają lat 100. Ilość osób, mających od 95 do 99 lat wynosi 44 od 90 do 94 lat — 196 i od lat 80 do 84 — 2555.

Premjer dr. K. Ułmanis na narodowym święcie robotniczym. Za Premierem — wiceminister spraw wewnętrznych A. Berzińsz



# W ŁOTWIE

## Na froncie gospodarczym

### Ze świata sportu

**MINISTER A. BERZIŃSZ**, przemawiając na uroczystości zamknięcia kursu wychowania fizycznego dla instruktorów - aizsargów, zaznaczył, że w sporcie lotewskim niewłaściwie była rozwiązana kwestja kierownictwa ogólnego. Kierownicy życia sportowego nie troszczyli się o odpowiednie podniesienie poziomu sportu.

**DWA ZWYCIĘSTWA** odniosły ostatnio reprezentacje basketbolowe Łotwy nad reprezentacjami Estonji, wygrywając w stosunku 25:23 i 29:28.

**14-LETNI CHŁOPAK OSIAGNAŁ REKORD ŁOTWY W SKOKU NARCIARSKIM.** 29. II. i 1. III. odbyły się zawody narciarskie w Siguldzie. W biegu na 18 kilometrów I miejsce zdobył Pechako (ASK) w czasie 1 godz. 25:21,0 min., II miejsce Riekstiņsz (US) 1 godz. 28:24,0, III miejsce Gruzitis (US) 1 godz. 28:21,0 min.

Sensacją zawodów był mały, 14-letni chłopak, Buodels, który w skoku poza konkurencją osiągnął nowy lotewski rekord wynoszący 37 m.

I m. Celms (RSK) 35 m.

II m. Liberts (US) 34 m.

III m. Cirke (ASK) 31 m.

W slalomie na 500 m. I miejsce zajął Bukass.

Mistrzostwo pań na 8 kilometrów zdobyła Gailite.

**WIĘCEJ NIŻ 400.000 ŁATÓW...** Według obliczeń Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego, wzięcie udziału w zimowej olimpiadzie w Garmisz-Partenkirchen kosztowało 28 państwom 2 miliony franków, t j. 400.000 łatów.

Najwięcej kosztowało Ameryce — 540.000 franków, najmniej Grecji — 3000 fr. Koszta Łotwy wyniosły 45.000 franków, Polski — 48.000 franków.

**IŁOŚĆ SKŁADAJĄCYCH SWOJE OSZCZEDNOŚCI W POCZTOWEJ KASIE KRAJOWEJ** osiągnęła w dniu 3 marca b. r. cyfrę 100.000. Jako osoba stu-tysięczna pośród oszczędzających został zaliczony Premier Dr. K. Ulmanis, na nazwisko którego została wystawiona stu-tysięczna książeczka oszczędnościowa.

**AKT O WYMIANIE TOWAROWEJ MIĘDZY ŁOTWĄ A ZSRR** w drugiej połowie 1935 r. został podpisany w lotewskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Stwierdzono, że w drugim półroczu 1935 r. Łotwa zakupiła w Rosji więcej wyrobów

niż Rosja w Łotwie na sumę Ls 3084. Saldo z pierwszego półroczia wyniosło Ls 413.042. Przedstawiciele Rosji wyjaśnili, że w r. ubiegłym ZSRR zakupił w Łotwie towarów na sumę Ls 427.325, ale towary te będą wywiezione dopiero w r. bieżącym. W ten sposób faktyczna równowaga między zakupami Rosji i Łotwy zostaje utrzymana.

Należy zaznaczyć, że 66,29% zakupów ZSRR w Łotwie stanowią towary rolnicze.

**DROŻYZNA W CAŁYM KRAJU** ulega stopniowej obniżce. Jeżeli wysokość jej w roku 1930-ym przyjąć jako cyfrę, równającą się stu (100), to w listopadzie r. ub. cyfra ta w stolicy obniżyła się do 81, w grudniu do 69 i w styczniu spadła do 66.

**CENA NASIENNEJ PSZENICY JAREJ** rozdzielanej rolnikom przez Centralny eksport nasion została określona za pszenicę suszoną Ls 200 za tonnę, za pszenicę niesuszoną — Ls 190.

**UMOWA O SPROWADZENIU Z LITWY ROBOTNIKÓW ROLNYCH** została podpisana w dniu 3 marca b. r. Przewiduje ona sprowadzenie z Litwy w r. b. 4000 robotników. Pierwsze transporty oczekiwane są w końcu marca.

**ŁOTEWSKIE FABRYKI PAPIEROSÓW** w r. 1935 ulokowały na rynku 461 ton tytoniu, 1.049 milionów papierosów, 2 miliony cygar oraz 255 milionów tutek.

Produkcja zapalek w r. ub. wyniosła 66 milionów pudełek, z tego 9 milionów wyeksportowano zagranicę.

### Kronika kulturalna

**ZMARŁ JAN BRIGADER**, weteran sceny lotewskiej, znakomity artysta, występujący na scenie teatralnej od roku 1884. Zmarły liczył 80 lat.

**1385 OSÓB OTRZYMAŁO PRAWO** udzielania prywatnych lekcji po złożeniu odpowiednich egzaminów. Zgodnie z rozporządzeniem ministra oświaty tylko przegzaminowani nauczyciele prywatni mają prawo udzielania lekcji.

**ZA GRANICAMI ŁOTWY MIESZKA KILKA TYSIĘCY ŁOTYSZÓW**, rozproszonych w różnych państwach europejskich i pozaeuropejskich. Większe kolonie Łotyszów znajdują się w Litwie, Estonji, Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i t. d.

### Współpraca lotewsko-polska

#### O Polskim Biurze Podróży „Orbis” w Rydze

Już od kwietnia 1935 r. Zarząd Polskiego Biura Podróży „ORBIS” w Warszawie nosił się z zamiarem utworzenia swej delegatury turystycznej w Rydze, oceniając doniosłość ruchu turystycznego z Państw Bałtyckich, a w szczególności z Łotwy do Polski i vice versa. Delegatura miała za zadanie dokładne informowanie o wszelkich połączeniach bądź w Polsce, bądź w przejeździe przez Polskę, inicjowanie wycieczek jak z Łotwy do Polski, tak i z Polski do Łotwy oraz propagandę uzdrowisk lotewskich i polskich. — Dopiero z końcem października 1935 r. mógł być projekt Zarządu „Orbisu” urzeczywistniony i delegatura została otwarta przy biurze „Gdynia-Ameryka” w Rydze (przy ul. Smilšu 23/25, tel. 21533). Delegaturę prowadzi p. Zofja Borewicz. Ożywienie ruchu turystycznego miało nastąpić

na podstawach wymiennych wycieczek. Wobec powyższego „Orbis” wszedł w ścisły kontakt z Lotewskim biurem podr. „Celtrans”, które na miejscu regulowało wszystkie rachunki wycieczek polskich, a wzamian „Orbis” miał regulować wszystkie rachunki wycieczek lotewskich na terenie Polski. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, doceniając znaczenie zamierzenia „Orbisu”, przyszedł mu z wydatną pomocą, udzielając bezpłatnie zbiorowych paszportów dla wycieczek do Łotwy, co było ogromną ulgą i ułatwieniem, oraz zapowiadając udzielenie bezpłatnych paszportów indywidualnych w okresie od maja do wrzesnia (włącznie) na wyjazdy celem przeprowadzenia kuracji na wybrzeżu ryckim.

Za czas istnienia delegatury turystycznej w Rydze odbyły się z Polski do Łotwy w okresie czterech miesięcy już 4 wycieczki w ilości 180 uczestników.

Należy z całym naciskiem podkreślić pieczołowitość i opiekę, jaką zapewniło Lotewskie B. P. „Celtrans” wycieczkom z Polski podczas ich pobytu na terenie Łotwy, przydzielając specjalnie osobnego urzędnika z Wydz. Tur. w osobie p. Gailita. Wycieczki zwiadały nie tylko Rygę, ale także i okolice, wyjeżdżając na wybrzeże Ryskie, do Siguldy i Kemeri.

Z Łotwy dotychczas zorganizowano dwie wycieczki: 1) studentek i studentów lotewskich w ilości 17 osób do Warszawy, Krakowa i Zakopanego, i do Wilna w ilości 27 osób przy współudziale p. Dyrektora „Celtransu” — Licisa, który później odjechał do Warszawy celem parafowania umowy pomiędzy „Celtransem”, a „Orbisem”. Umowa jeszcze nie została podpisana, ale miejmy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości to się stanie. — Następna wycieczka z Łotwy jest przewidziana (o ile pozwolą czas na zorganizowanie) na dzień otwarcia Wystawy Sztuki Lotewskiej w Warszawie w dn. 23. 3., albo już na święta Wielkiej Nocy.

Z Polski są już zapowiedziane 2 następne wycieczki do Rygi: na dz. 7 i 20 marca b. r.

Podając tę garść wiadomości informujemy, iż w razie potrzeby należy zwracać się po wszelkie informacje, dotyczące Polski, do delegatury tur., która zawsze służy jak materiałem propagandowym, tak i swoim wiadomościami w zakresie turystyki wchodzącymi.

Zofja Borewicz



Premier dr. K. Ulmanis w „Kaciku Gambji” na balu lotniczym.





Dział religijny

# Na Drugą Niedzielę Postu

Wziął Jezus Piotra i Jakóba i Jana brata Jego i wprowadził ich na górę wysoką osobno. I przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało jak słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg. oto się im ukazali Mojżesz i Eljasz z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być: jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eljaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn Człowieczy. Zmartwychwstanie.

\* \*  
\*

Przemienienie Pańskie odsłania nam nową Tajemnicę o takiej głębi i rozległości, że uczniowie „na twarz swoją upadli“ strwożeni i obezwładnieni nadmiarem szczęścia i podziwu, jak o tem świadczą Słowa Ewangelji. Z dwunastu Apostołów zabrał Chrystus na górę Tabor tylko trzech: Piotra, Jana i Jakóba, obdarzonych największą mocą ducha i siłą woli. Dokonało się tu Objawienie Bó-

stwa Jezusa Chrystusa dla utwierdzenia w wierze uczniów i — powtórzmy za Kościołem—dla „zapewnienia przyszłego przemienienia naszego.“ Przed nami otwiera to perspektywy tak dalekie i głębokie, wiedzie na takie wyżyny, że aby nie wpaść w przepaście, trzymajmy się lepiej ręki Kościoła. I oto, co Kościół przez jednego ze swych dostojników mówi: „życie ludzkie jest ciąglem dążeniem ku prze-

mienieniu, a ponieważ te przemienienie — w wyższym znaczeniu tego słowa — na tej ziemi osiągnąć się nie da, przeto najzaciejś pomiędzy ludźmi, gdy im jeszcze nie przyświecało światło nadnaturalnego objawienia, chętnie uciekali się do nadziei o ciągłym istnieniu po śmierci — o życiu wyższym i lepszym. Zbawicielowi jedynie było przeznaczone podnieść tę nadzieję do stopnia radosnej i pocieszającej pewności i — więcej niż to — nietylko zabezpieczyć wszystkim duchowe przemienienie, którzy się stają tego godnymi, lecz także i przemienienie cielesne. To odnowienie całego człowieka, w którym cnotliwy człowiek, wyższy nad żądze i boleść, nad śmierć i zgniliznę, przejdzie do wiecznego przemienienia, jest najświetniejszym widokiem, jaki się oku śmiertelnego ukazać może, a widok taki właśnie na górze Tabor nam się ukazał. Jasności niebieskiej, w jakiej tam Jezusa promieniającego widzimy, nie otrzymał On, jako Słowo Przedwieczne, które samo w sobie było świętością, lecz przemienił się jako Syn Człowieczy — jako Pierworodny rodzaju ludzkiego“ (Bp. Fôrster, Kazania). Przemienienie nasze przyszłe początek już bierze tu, na ziemi, gdy, w pokorze, upadłszy na twarz przed Jezusem Eucharystycznym, prosimy, by oczyścił serce nasze i uczynił je mniej niegodnym, gdy raczy w nie wstąpić. (jm)

## Trzej wielcy ludzie w Wiecznym Mieście

Przed wspaniałym, watykańskim pałacem, stoją na straży rośli, o pięknych, opalonych twarzach, halabardnicy. Mundury mają bladobłękitne.

Wewnątrz pałacu, w obszernych, wysłanych puszystymi dywanami salach — snują się bez szmeru oficerowie gwardji honorowej w staromodnych mundurach, ze staroświeckimi szpadami. Wyglądają dość fantastycznie, zaprzeczają jakgdyby istnieniu faktycznej siły zbrojnej we Włoszech. Do sali przyjąć wchodzi Pius XI.

Wygląda młodziej, niż to sobie wyobrażamy. Czerstwy, pogodny, w sposobie bycia ogromnie prosty — jest jednak zwolennikiem etykiety. Zezwala, by odwiedzający go wygłaszali swe próby na klęczkach. Wydaje się być bardziej energiczny i wymagający od swego poprzednika, Benedykta XV.

Obrzuca każdego petenta bystrem, przenikliwym spojrzeniem; zadaje zaledwie parę pytań, decyduje prędko. I znika prędko w przyległym salonie.

Kościelne prawo nadaje papieżowi tak wielkie kompetencje, jak żadna chyba konstytucja naszych czasów swym władcom! Tylko przed własnym sumieniem i chrześcijaństwem odpowiada za każdy swój krok na arenie życia publicznego.

\*

Ustosunkowanie się króla włoskiego do rządu faszystowskiego, określił sam Wiktor Emanuel dowcipnie — po angielsku, jako „fair-play“...

W rzeczy samej jest to subtelna i otwarta gra. Podobny układ stosunków zawdzięczać należy tylko wyjątkowemu usposobieniu króla.

Ciekawy to, wysoce inteligentny i wszechstronnie wykształcony człowiek. W surowych warunkach spędzona młodość oraz słaby stan zdrowia wpłynęły na wyrobienie z niego zupełnie wyjątkowego typu monarchy.

Skromny, niepragnący rozgłosu ani wpływów, zadowolony jest, gdy się znajduje zdala od kno-wań politycznych i walk partyjnych wśród swoich książek i bogatych zbiorów.

Z natury posiadający dużo sceptycyzmu, a na-

wet pewną dozę zjadliwego humoru, odnosi się dość krytycznie do władzy królewskiej w wieku XX-ym i wyśmiewa napuszony splendor, którym się otaczają zazwyczaj panujące dwory.

Król studjuje numizmatykę, jest wielkim fizjonomistą i ocenia moralność współczesnych wielkich ludzi — według rysów ich twarzy.

Interesuje się też ogromnie historją, ale nie ufa jej obiektywnej prawdzie, wierzy raczej, że wydarzenia historyczne wielkiej wagi uzależnione są zawsze od drobnych, niemających zda się nie wspólnego z faktem, okoliczności.

Liczne katastrofy epoki dzisiejszej. tłumaczy król raczej lekkomyślnością i brakiem należytego uświadomienia sfer miarodajnych. Z tej też racji usposobiony jest do oceny zjawisk życia społecznego z ogromną dozą wyrozumiałości. Nasuwa się przypuszczenie, że tego rodzaju filozofja dopomaga mu do tolerowania wszystkiego, co się dzieje dokoła niego. Gdy nadszedł kryzys państwowy w r. 1922 — przyłączył się do burzliwego ruchu faszystowskiego, aczkolwiek — mając wojsko po swojej stronie — mógł go stłumić w zarodku.

\*

Człowiek ze stali, o szatańskiej ambicji, lubiący efektowne gesty, współczesny Napoleon, to — Mussolini!

Dostępny w rozmowach z rozmaitemi osobistościami, które go odwiedzają, wysuwa zazwyczaj problemat, absorbujący go najwięcej: rozkwit Italji na wszystkich placówkach i terenach.

Przed laty wyczuwało się, że dąży do uniknięcia wojny, ale nie jako urodzony pacyfista, którym w istocie nie był nigdy, lecz spowodu następujących przyczyn: po pierwsze, jako dyktator łatwiej mógłby utracić swą bezgraniczną władzę w zmiennem szczęściu posunięć wojennych; po drugie, jako cywil, musiałby podzielić swą władzę z jakimś talentem militarnym.

Dziś, jak wiemy, pragnienie ryzyka wzrasta u niego już nie z każdym rokiem życia, lecz bodaj z każdym miesiącem... Ostatnie posunięcia w stosunku do Abisynji zaświadczyć mogą o tem najbardziej.

Mussolini inny jest, gdy przemawia do tłumy, inny gdy rozmawia prywatnie. Wie dobrze, jakich słów należy używać w przemówieniach, których słuchają tysiące a jakich w rozmowie z jednostką.

Jest wielkim aktorem.

### Ze świata katolickiego

#### Uprzywiljowane miasteczko

Niewielkie, ledwie ok. 10 tysięcy mieszkańców liczące, miasteczko Anagni w prowincji rzymskiej posiada od czasów Leona XIII niezwykle rzadki przywilej. Rezydujący w tem mieście biskup, automatycznie otrzymuje paljusz, choćby nawet nie posiadał godności arcybiskupiej. Pochodzi to stąd, że żadne chyba inne miasto, prócz Rzymu, nie dostarczyło Kościołowi tylu biskupów i kardynałów, co skromne Anagni. Z tego miasta pochodziło również aż czterech papieży, mianowicie Inocenty III, Grzegoź IX, Aleksander IV i Bonifacy VIII, a Leon XIII urodził się w należącym do diecezji Anagni — Carpineto. W mieście tem w r. 1243 odbyło się konklawe, zakończone wyborem Inocentego IV, tu kilkakrotnie zamieszkiwali papieże, jak Adrian IV (1154—1159) i Aleksander III.

#### Interwencja Watykanu

Nuncjusz Orsenjo interwenjował ostatnio u rządu Rzeszy, składając w imieniu Stolicy Apostolskiej szereg skarg na stosunek rządu niemieckiego do kościoła katolickiego w Niemczech.

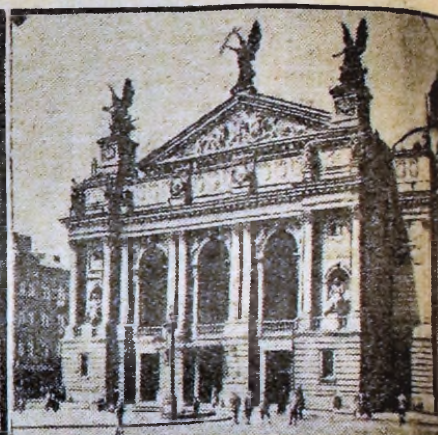
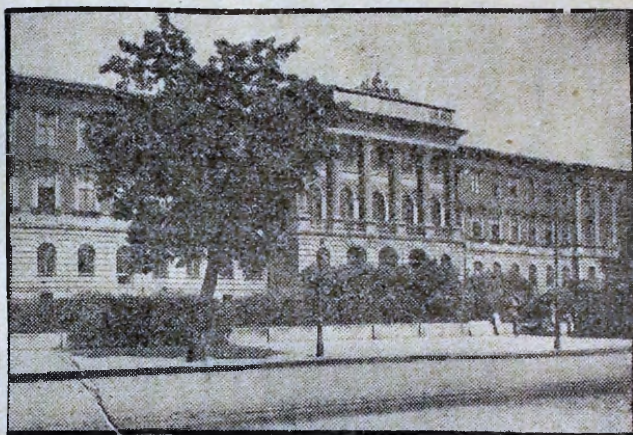
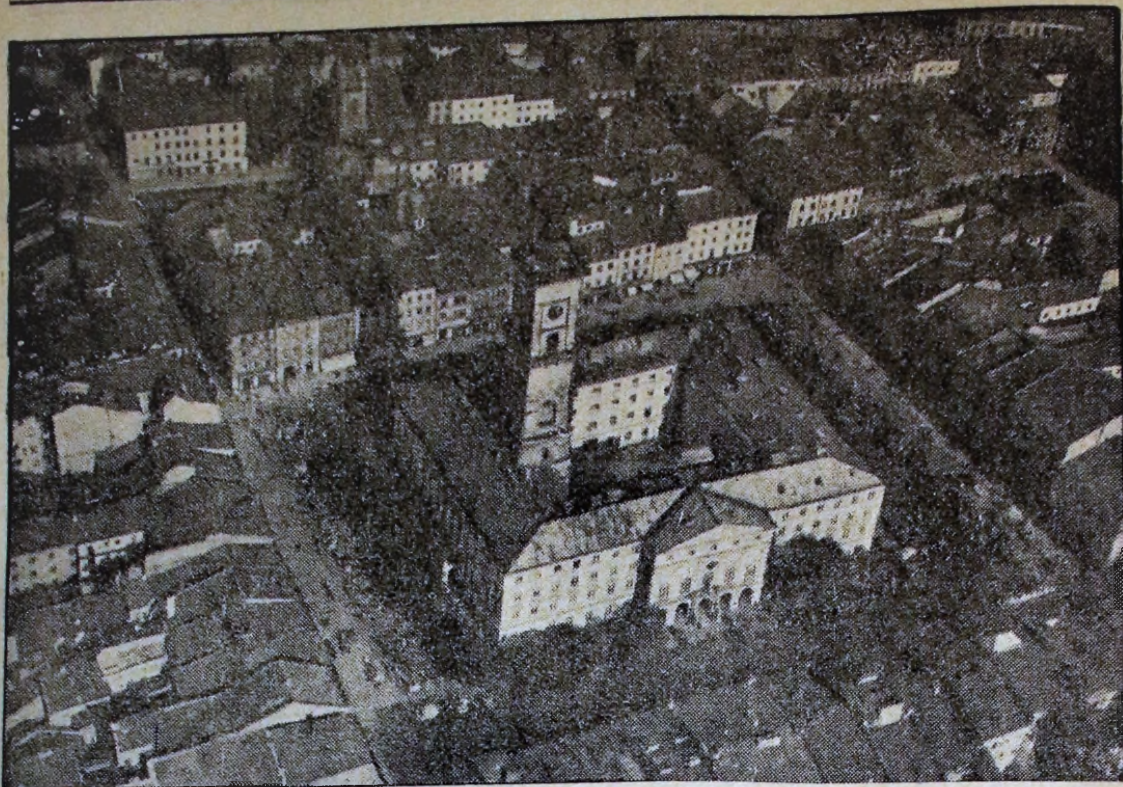
Donoszą przytem, że liczba aresztowanych w Nadrenji, a częściowo i w Berlinie, duchownych i przywódców ruchu katolickiego młodzieży wzrosła do ponad 150 osób.











# LWÓW — gród

(Dokończenie ze str. 9)

wo-wschodnie, które sąsiadowało z zająowanymi przez Tatarów krajami. Królowie polscy usilnie troszczyć się musieli o zabezpieczenie tych ziem przez utrzymanie w nich wielu obronnych grodów i zamków. Jednym z takich bastionów na wschodnich rubieżach Rzplitej był leżący w Ziemi Czerwińskiej stary Lwów.

Ziemia Czerwińska, czyli Ruś Czerwona, już za Mieszka I wchodziła w skład państwa polskiego. Pierwszą wzmiankę o niej spotykamy u ruskiego dziejopisarza Nestora, który w r. 981 pisze: „Włodzimierz, książę kijowski, zdobył na Lachach ich Grody Czerwiennie“. Zapiski te w sposób najbardziej bezstronny stwierdzają odwieczną polskość tych ziem. Z rąk ruskich odebrał je Bolesław Chrobry, lecz następnie przez dłuższy okres czasu przechodzą one naprzemiennie w polskie i ruskie władanie.

Data początków miasta Lwowa nie jest dokładnie znana. Według podania książę halicki Lew, uprzykrzywszy sobie, ciągle nękany przez Tatarów, rezydencję w Haliczu, szukał schronienia w ukrytym wśród lasów i błot na wzgórzach osiedlu, a upodobawszy je sobie dla bezpieczeństwa i pięknego położenia, wybudował około r. 1250 drewniany zamek i nazwał go od imienia swego Lwim grodem. Nie przeczuwał, że imię jego założyciela pójdzie wkrótce w niepamięć, zaś imię miasta czas w coraz to nowe stroić będzie wawrzyny.

Dzięki swoim przyrodzonym obronnym warunkom, malowniczej okolicy i dogodnemu położeniu na wielkim trakcie handlowym świata, rozrósł się wkrótce Lwów w potężny, warowny i handlowy

gród. Nawet brak wielkiej splawnej rzeki nie dał mu się bardzo odczuć, gdyż przez środek Lwowa biegnie dział wodny między dwoma obszarami, z których jeden do Bałtyku, drugi do morza Czarnego swe wody wysyła. Tędy szła granica dwóch ważnych ośrodków gospodarczych, dla których to miasto pograniczne stało się łącznikiem i sprzęgającym je węzłem.

Książęta ruscy nie byli jednak w stanie dać sobie rady z nieustannymi napadami hord tatarskich, z rosnącą w potęgę Litwą i węgierskimi zakusami, a wraz z nimi dzielić musiał i Lwów ich ciężką dole. Los uśmiechnął mu się dopiero od chwili, gdy, po śmierci bezdzietnej ostatniej księżniczki ruskiej Marji, zamężnej za Trojdenem, ks. Mazowieckim, pochodzącym z rodu Piastów, Lwów przeszedł drogą dziedzictwa we władanie króla polskiego — Kazimierza Wielkiego, który przyłączył Ruś do korony polskiej. Była to wielka, przełomowa data w dziejach miasta.

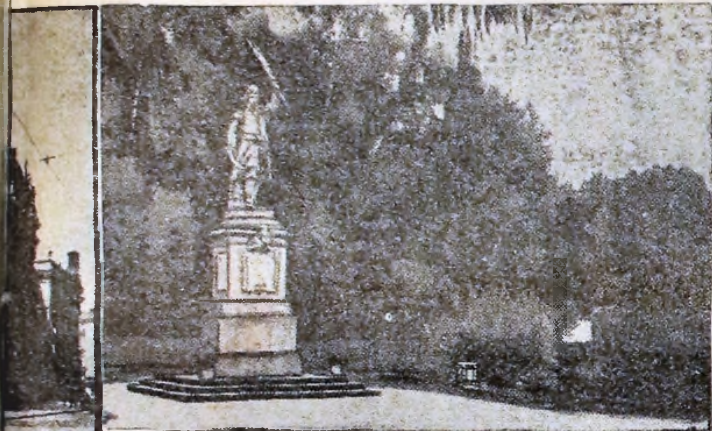
Wielki król budowniczy objawszy w swoją własność miasto, znajdujące się, po stoczeniu szeregu zwycięskich walk, w stanie ostatniej ruiny, natychmiast zabrał się do jego odbudowy, otoczył je silnym murem, a zamiast zniszczonego drewnianego zamczyska ks. Lwa — wznosił na Lwiej Górze dwa nowe zamki — jeden t. zw. Wysoki Zamek, z którego pozostały tylko ruiny i u stóp jego drugi mniejszy „Nizki“, po którym dziś już i śladu niema.

Odbudowawszy wspaniale miasto, nadał mu Kazimierz Wielki szeroki samorząd i skierował go na

drogę handlu międzynarodowego: Wschodu i Zachodu, tak, że można tego wielkiego króla nazwać drugim założycielem Lwiewego grodu.

Gorsze dla Lwowa nastąpiły czasy, gdy po śmierci króla-dobroczyńcy, dostał się on pod panowanie Węgier, a odetchnął dopiero, gdy dobra i mężna królowa Jadwiga z bronią w ręku zajęła go spowrotem we władanie Polski i przywilejem nadanym w r. 1387 w Jarosławiu przyrzekła, że nigdy go od korony nie odłączy.

Unja z Litwą i stworzenie olbrzymiego imperjum polskiego dało miastu możność do szalonego wprost rozwoju. Jadwiga i Jagiello, goszcząc często we Lwowie, nadają mu cały szereg przywilejów, a między innymi t. zw. „prawo składu“, na mocy którego obcy kupcy musieli się tu zatrzymać i sprzedawać kupiectwu lwowskiemu swe towary. Skutkiem tego i dogodnym położeniu na szlaku handlowym Lwów stał się wkrótce ośrodkiem targów na towary wschodnie dla całej Europy. Z jednej strony zjeżdżali tu kupcy włoscy, ormiańscy, tureccy, tatarscy, greccy, perscy i t. d., a z drugiej niemieccy, włoscy, szkoccy i z innych krajów Europy. To też epoka Jagiellonów i pierwszych trzech królów elekcyjnych, aż do Jana Kazimierza, była chwilą największego rozkwitu Lwowa. Wzrasta bogactwo, dobrobyt, kultura, oświata, sztuka, przemysł i rzemiosło. W końcu XVII w. mieszczaństwo lwowskie staje u szczytu swego dobrobytu. Większość patrycjuszów miejskich kończy uniwersytety krajowe czy zagraniczne, wielu mieszczan słynie ze swej uczoneści, powstają bo-



Od góry z lewej: Widok na rynek i ratusz z lotu ptaka. Kopiec Unji Lubelskiej, usypyany w 300-lecie rocznicę tego wielkopomnego aktu, na wzgórzu, gdzie wznosił się Wysoki Zamek, zbudowany przez Kazimierza Wielkiego, górujący nad całym miastem. Ogólny widok Lwowa. Niżej — drugi rząd — od lewej: Katedra greckokatolicka św. Jura, wzniesiona w końcu XVIII w. Jest jedną z najpiękniejszych świątyń miasta, a ze względu na swoje wysokie położenie góruje nad częścią Lwowa. Politechnika, wzniesiona w r. 1877, kosztem Sejmu Krajowego; w czasie walk w r. 1918 mieścił się tu główny szpital wojsk polskich, który był przez Ukraińców systematycznie ostrzeliwany. Teatr Miejski, zbudowany w r. 1900, a zwrócony frontem do Wałów Hetmańskich, ozdobiony jest zewnątrz i wewnątrz szeregiem rzeźb, płaskorzeźb i fresków. Pomnik Jana Kilińskiego w Parku Stryjskim, który — dzięki swemu położeniu górzystemu — jest jednym z piękniejszych ogrodów publicznych Europy. Pomnik konny Jana III Sobieskiego na Wałach Hetmańskich, pod którym płynie zasklepieniem korytem rzeczka Pełtew. Pomnik A. Mickiewicza na Placu Marjackim — centrum dzisiejszego Lwowa.

# Lwów

gate biblioteki i zbiory artystyczne. Wszystko to odbija się na wyglądzie miasta, które ozdabia się gmachami publicznymi, kościołami, pałacami i domami prywatnymi, bogato zdobionymi w dzieła sztuki.

Panowanie Jana Kazimierza i następne lata, podczas których szły na Polskę kłębki za kłębkami, dały się dotkliwie we znaki miastu. Jasnymi chwilami będą już tylko słynne śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej oraz wspaniałe zwycięstwa Jana III, odniesione nad Turkami pod murami miejskimi we wsi Wzniesienie, dzisiejszej dzielnicy miasta, nad wielotysięczną armią turecką i chmarami tatarstwa. Wiktoria ta wslawiła imię Jana III, to też na Wysokim Zamku, w miejscu skąd umiłowany król osobiście obroną dowodził Lwów postawił kamień pamiątkowy z tych dni pełnych chwaly. Były to jednak już ostatnie błyski mijającej świetności...

W r. 1782 dostaje się Lwów w ręce Austrii, jako stolica nowoutworzonej prowincji, ochrzczonej barbarzyńskim mianem Galicji. Rządy te ciężkim brzemieniem wałą się na zboląłą duszę nieszczęśliwego miasta. Ulice i wszelkie instytucje zaroiły się od wrogo dla ludności tubylczej nastrojonych urzędników, szpiegów i żandarmów oraz wszelkich umundurowanych katów, którzy myśleli tylko o znieszczeniu miasta i wyciśnięciu z niego jaknajwiększych podatków i jaknajliczniejszego zastępu rekruta.

Jednak konstytucja, uchwalona w Wiedniu w r.

1869, a nadająca krajowi autonomję, zmienia stosunki na jego korzyść. Sejm, obradujący we Lwowie, staje się ośrodkiem pracy narodowej, szkoły wychowują młodzież w myśl wskazań ducha ojczyścigo. Uniwersytet, założony w r. 1661 przez króla Jana Kazimierza, zamienia się w żywy źródło wiedzy i gorącej miłości Ojczyzny. Lwów staje się znów ostoją polskości.

Równocześnie z powstaniem przemysłu naftowego następuje odrodzenie gospodarcze kraju, rozwija się przemysł, rzemiosło, handel, spółdzielczość, rolnictwo, co wszystko wywołuje podniesienie się i rozkwit Lwowa, który staje się miastem liczącym przeszło 200 tysięcy mieszkańców.

We Lwowie powstaje zaczątek ruchu harcerskiego i pracy wojskowej, z czego wyłoniły się następnie Legjony, które pod wodzą J. Piłsudskiego poszły w sierpniu r. 1914 w bój o wolność Polski.

Z pomiędzy lwowskich wojskowych działaczy niepodległościowych wyszedł też i obecny Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły.

Ciężkie chwile przeżył Lwów w czasie wielkiej wojny, zwłaszcza po jej ukończeniu, gdy rozpadająca się Austrija pozostawiła w spadku rozognioną sztucznie waśń z Rusinami, co wywołało straszne, bratobójcze walki w r. 1918, podczas których, w ciągu kilkumiesięcznego oblężenia, Lwów ociekał krwią młodych bohaterów i łzami osieroconych matek oraz świecił żywymi ranami swych murów. Jednak aureolą glorii zwycięstwa uwieczniony, wrócił szczęśliwie na odrodzonej „Ojczyzny łono”, by dalej dla niej pracować.





# SPRAWY GOSPODARCZE



Ignacy Zajkowski

15)

## Kurs gospodarstwa wiejskiego

### Materiał siewny

Zanim przejdę do omawiania uprawy poszczególnych roślin, chciałbym poruszyć kwestję materiału siewnego.

Szczegóły nasienia, dotyczące poszczególnych rodzajów i odmian roślin uprawianych w gospodarstwie, zostaną uwzględnione w dziale następnym — w tym miejscu pragnę wyświetlić ogólne wytyczne, którymi musimy się kierować przy przygotowywaniu materiału siewnego.

Siew jest jedną z najważniejszych czynności: staranne nawożenie, racjonalna uprawa mechaniczna i wszelkie inne zabiegi, zmierzające ku zwiększeniu wydajności naszej roli, będą się miały z celem, jeżeli kwestję nasienia będziemy traktowali pobieżnie. Tracimy na tem podwójnie, ponieważ otrzymujemy plony niezadawalające zarówno pod względem ilości jak i jakości.

Zapobiec temu możemy przez zwrócenie większej uwagi na jakość i ilość potrzebnego w naszym gospodarstwie nasienia, o którym musimy zawczasu pomyśleć i, na wypadek braków, poczynić kroki zapobiegawcze.

Przystępując do tej czynności, musimy przedewszystkiem ustalić ile nasienia poszczególnego rodzaju i odmian roślin nam potrzeba w roku bieżącym i, w ten sposób sporządzony preliminarz, porównać ze stanem zapasów istniejących w naszej dyspozycji, uwzględniając naturalnie tylko nasienie, posiadające dostateczne kwalifikacje, t. j. dobrze przechowane, należyte oczyszczone, nieporośnięte, dorodne, czyli dobrze dojrzałe, niewyrodzone i posiadające dostateczną siłę kiełkowania.

Nie będę poruszał rzeczy dość znanych szerszemu ogółowi i dających się zgóry określić jak: porośnięcie, zepsucie się na skutek złego przechowania i t. d., zastanowię się jednakowoż nad czyszczeniem, wyjaśnieniem znaczenia praktycznego terminu „wyrządzenie się” oraz nad oceną siły kiełkowania.

Czyszczenie nasienia, na naszym terenie, zwykle ma miejsce wtedy, kiedy siew już siedzi na karku, przez co tracimy dużo czasu, opóźniając siew i inne prace wiosenne, nie cierpiące zwłoki, i wogóle wyrządzamy dobrowolnie sobie dużo przykrości.

Ażeby tego uniknąć, potrzeba o tych rzeczach pomyśleć zawczasu, t. j. na początku marca, kiedy jeszcze drogi są w stanie możliwym, a punkty maszynowe próżnują.

Oczyszczając nasienie, nie potrzeba kierować się niezdrową oszczędnością, która, jak się daje zaobserwować, niejednokrotnie ma miejsce, to znaczy, że w wypadku braku nasienia, oczyszczamy

mniej dokładnie, albo wogóle tej czynności nie wykonujemy.

Jest to czyn karygodny, zasługujący na jaknajsurowsze potępienie, ponieważ oszukujemy siebie, przyczyniając swemu przedsiębiorstwu dużo zła.

Jeżeli przy nawozach sztucznych wspominaliśmy o tych czy innych ostrożnościach, lub zastrzeżeniach o charakterze oszczędnościowym, to przy nasieniu tego rodzaju rzeczy muszą być całkowicie pomijane — wszelkie oszczędności są wykluczone.

Czyniąc oszczędności, czy to przy czyszczeniu, czy też przy nabywaniu nasienia, popełniamy czyn, stojący w absolutnej sprzeczności z logiką, ponieważ okradamy samego siebie.

Musimy trzymać się zasady: **dobrze nasienie — dobry plon**. Jeżeli znajdujemy się w położeniu bez wyjścia, co jednak jest możliwym, to znaczy, że z powodu braku gotówki i niemożliwości uzyskania kredytów, nie jesteśmy w stanie uzupełnić powstałych braków — praktyczniejszym byłoby zasianie mniejszego kawalka pola, ale dobrym nasieniem — w ten sposób zaoszczędzimy sobie przynajmniej czasu i pracy, a pozostały kawał roli możemy użytkować w sposób inny, więcej racjonalny.

Wyrządzenie się nasion i wogóle roślin uszlachetnionych, odbywa się na zasadzie prawa i wymagań natury, która dąży do przywrócenia stanu pierwotnego tym organizmom, którym rozum i ręka ludzka nadały inne cechy, inne właściwości.

Wiemy przecież dobrze, że kiedyś nie było ani bydła domowego, ani też roślin gospodarskich — wszystko znajdowało się w stanie dzikim, mniej czy więcej użytecznym. Z biegiem czasu i rozwojem kultury, człowiek zaczął kombinować w jaki sposób zagospodarować i wyzyskać przyrodę dla swojej korzyści. W tym celu rozpoczął on wybierać bardziej nadające się do tego rośliny i zwierzęta, dając im inne, odpowiadające jego celowi, warunki, oraz drogą selekcji, t. j. drogą wyboru (lepsze osobniki pozostawiano, gorsze wyrzucano) i krzyżówek, rozpoczął swoje dzieło — hodowlę, którego owoce my teraz zbieramy.

Zawdzięczając temu mamy też: krowy mleczne, opasowe; koni pociągowe, wyjazdowe; pszenicę letnią, ozimą, wczesną, późną i t. d. Slowem, zawdzięczając wysiłkom naszych przodków, mamy do dyspozycji wszystko to, co nam jest potrzebne.

Jako fakt pojasniający należy dodać, że życie płciowe roślin niczem się nie różni od życia płciowego zwierząt, albo nawet ludzi. Różnica polega jedynie na formie, to znaczy, że zapłodnienie u roślin odbywa się w innej formie niż u organizmów wyższych. Są rośliny zapład-

niające się przy pomocy wiatru — wiatropylne (żyto), owadów — owadopylne (koniczyna) i t. d. Możemy się o tem łatwo przekonać obserwując żyto, nad którym, podczas jego kwitnienia, wczesnym porankiem (w pogodne i ciche dni), przy najmniejszym powiewie wiatru, unosi się drobniutki pyłek w postaci mgły; jest to materiał zapładniający, który, przy pomocy wiatru, trafia do zalążni, gdzie powstaje i wyrasta ziarno. Tem się też tłumaczy fakt, że wiatry silne i deszcze, trwające podczas kwitnienia żyta, bardzo ujemnie wpływają na jego plon.

Nie wchodząc w dasze szczegóły i powracając do tematu musimy stwierdzić, że rośliny uprawne jest bardzo trudno utrzymać w tym stanie w jakim chcielibyśmy je widzieć. Otrzymujemy przypuszcmy zboże oryginalne i raptem po kilku latach spostrzegamy, że zaszły w nim bardzo wielkie zmiany na gorsze; ziarno zmalało, straciło swoisty kształt i wygląd; plony zmniejszyły się i t. d.

Przyczyny tego rodzaju objawu tkwią w tem, że rośliny zapładniają się niezależnie od nas, wskutek czego powstają możliwości krzyżówek, następuje rozszczepienie się pewnych cech i właściwości — słowem roślina powraca do swej pierwotnej czyli dzikiej formy. To samo mielibyśmy ze zwierzętami domowymi, gdyby nie posiadaliśmy możliwości kierowania sprawą.

Mówiąc konkretnie stwierdzamy, że wyrządzenie się nasion istnieje i że każde staranne i świadome gospodarz musi o pewien okres zamieniać nasienie wyrodzone oryginalnem. Szczególnie żyto, jako roślina wiatropylna, a więc najbardziej narażona na wyrządzenie się, co w praktyce całkowicie się potwierdza, musi być zmieniana przynajmniej co 6 lat.

Wzrastające wymagania nabywców o do kwalifikacji towarów, zmusiły „konserwatystów” do pewnego progresu w dziedzinie, jednakowoż wykonują oni i niechętnie, niby pod przymusem, i dlatego też popełniają poważne błędy. Mianowicie, kupują oni nasienie nie u firm do tego powołanych, ale na rynku ewentualnie sąsiada, przez co, naturalnie, tylko tracą, gdyż kupują przeważnie takie same nasienie, jakie sami posiadają, a może nawet gorsze, tylko lepiej oczyszczone, placąc dość drogo, ponieważ czynią to podczas siewu, kiedy zwykle cena na towar siewny jest dość wysoka.

Zmianę nasienia nie potrzeba mieszać ze zmianą odmiany. Odmiana może być nie zmieniana dziesiątki lat, o ile nie zajdzie jakieś nadzwyczajne zmiany natury klimatycznej, czy też glebowej.

Dlatego też ustalając ilość brakujących nasienia, na podstawie wyżej wspomnianych warunków, musimy zwracać się do instytucji rolniczych, które nam załatwią tą sprawę w sposób jaknajbardziej odpowiedni.

Zaznaczam jeszcze raz, że względnie wysokie koszty nabywania nasienia oryginalnego, są tylko pozorne. W latach

(Dokończenie na stronie obok)

# Z praktyki Starego Rolnika

## Tucz indyków

**Tucz indyków.** Tucznię dzieli się na dwa okresy: 1) dobrowolne żywienie, 2) przymusowe żywienie (trwa około 4 tygodnie). Pierwsze dwa tygodnie to przygotowanie do tucznięcia, następnie dwa to okres tucznięcia. W czasie pierwszego okresu zostawia się indykowi zupełną swobodę a żywi trzy razy dziennie, zwracając uwagę, aby początkowo spożywały jak najwięcej paszy objętościowej i przygotowywały się do większej ilości karmy, którą otrzymywać będą w następnych dwu tygodniach. Pasza podawana indykowi składa się z parowanych ziemniaków, lekko posolonych z dodatkiem suszonej zieleniny, siekanej marchwi i ziarna mielonego jak owsa, jęczmienia i kukurydzy. Początkowo karma zawiera 2 części ziemniaków i jedną ziarna, powoli zmniejsza się ilość ziemniaków, a zwiększa ziarna, tak, że w końcu karma zawiera jedną część ziemniaków i dwie ziarna. Taką paszę daje się indykowi dwa razy dziennie rano i w południe, a wieczorem stosownie do tego jakim ziarnem w gospodarstwie się dysponuje, przeznaczając dla indyków paszę przemyślną, kukurydzę jęczmień lub owies po 60 g. na jedną sztukę. Wskazane jest podawać mleko chle, słodkie lub kwaśne, co dobrze wpływa na ilość i barwę mięsa. Jeżeli nie daje się mleka, to woda powinna być stale ptakom dostępna. W stajence, w której trzymają się indyki, przeznaczone do tucznięcia, musi być skrzynka zawierająca paszę mineralną składającą się z 50% drobnego żwiru lub tłuczonej cegły, a 50% węgla drzewnego, który ze względu na swoją właściwość wchłaniania gazów ułatwia trawienie. Po dwu tygodniach następuje tucz przymusowy. Tucz ten polega na kluskowaniu. W tym okresie ogranicza się ptakom ruch, zamykając je w kurniku, nigdy jednak w klatce, ponieważ takie zamknięcie drażni je i przez to tracą na wadze.

Kluski do tucznięcia sporządza się z maki owsianej i jęczmiennej po 50%. W okolicach bogatych w kukurydzę używa się 1/3 maki kukurydzianej, 1/3 owsianej i 1/3 jęczmiennej. Mąkę zarabia się mle-

kiem chudym i wyrabia się kluski dług. 5 cm, grubości małego palca ręki. Kluski zadaje się indykowi dwa razy dziennie rano i wieczorem. Indyka przytrzymuje się kolanami. Kluskę poprzednio umoczoną w mleku lub wodzie wkłada się indykowi ostrożnie na język, aby go nie zadusić, następnie lekko popycha palcem i gładzi podgardle ptaka z góry ku dołowi, aby w ten sposób kluska przesuwała się do wola. Na jedną sztukę liczy się 8 klusek dziennie, 4 rano, 4 wieczorem. Każdego następnego dnia zwiększa się ilość klusek po 2 szt. dziennie i dochodzi w ten sposób po tygodniu do 20 klusek dziennie. Tę ilość podaje się przez 3 dni, a następnie zmniejsza się po 4 kluski dziennie. Przed każdym kluskowaniem należy przekonać się, czy w wolu ptaka nie pozostało niestrawione ciasto; jeżeliby zaszedł taki wypadek, należy jedno kluskowanie opuścić. Dzień przed zabiciem indyków nie podaje się im żadnego pokarmu, tylko wodę do picia. Jest to konieczne do oczyszczenia przewodu pokarmowego i jelit, wpływa też dodatnio na świeżość mięsa.

## W jakim celu opryskujemy drzewa owocowe karboliną sadowniczą?

Poza zabiegami mechanicznymi jak: prześwietlanie koron, oskrobywanie drzew ze starej kory i mchów, wycięcie suchych gałęzi i t. p., należy jeszcze drzewa opryskać środkiem takim, któryby zniszczył zimujące na nich szkodniki, jak: jajeczka mszy, przedziorków i miodówek, larwy misecznika i jaja skorupnika jabłoniowego, jaja szeregu motyli (brudnica nieparka, prządka pierścienica, namiotnik jabłoniowy, piędzik przedzimek) i t. d. Część tych szkodników zostanie zniszczona już podczas czyszczenia drzew, radykalnie jednak wytepić je można tylko przez opryskanie drzew w zimie karboliną sadowniczą.

Karbolinę stosować można tylko wtedy, gdy drzewa są w uśpieniu, t. j. w czasie odrzucenia liści do nabrzmienia pączków liściowych. Stosowanie jej w okresie wegetacji jest niedopuszczalne,

gdyż jest to środek bardzo silny i z łatwością mógłby uszkodzić drzewa.

Do zwalczania większości szkodników wystarcza 5%-owy roztwór, t. j. 5 kg na 95 litrów wody. Jedyne tylko do zwalczania korówki wełnistej, oraz w sadach silnie zapuszczonych używać należy 7%-wy roztwór (7 kg karboliny i 95 litrów wody).

Karbolinę miesza się z wodą, możliwie mięką (najlepiej deszczową), z którą daje ona tak zwaną emulsję. Emulsja ta pada w czasie opryskiwania na szkodniki i ich jaja, otaczając je ścisłą powłoką, niedopuszczającą dostępu powietrza, przez co szkodniki te giną. Aby osiągnąć należyte rezultaty przy opryskiwaniu karboliną należy zważać na to, aby drzewa zostały bardzo dokładnie i obficie zroszone, tak by były one jakby zmyte emulsją. Zraszać drzewa należy tak długo, aż płyn nie będzie spływał po gałęziach i pniu.

Opryskiwanie winno być wykonane w pogodę bezwietrzną a nie w czasie mrozu, gdyż z jednej strony utrudnia to znacznie pracę, z drugiej zaś — zmniejsza skuteczność zabiegu, a nawet (przy silnym mrozie) może uszkodzić drzewa. Najodpowiedniejszym okresem do opryskiwania karboliną jest koniec zimy, wtedy, gdy już niema mrozów, lecz pączki liściowe jeszcze nie nabrzmiały. W razie opóźnienia i stosowania karboliny, w okresie nabrzmiewania pączków należy dawać znacznie słabszy roztwór, t. j. najwyżej 2 do 2 i pół procent. W żadnym jednak wypadku nie wolno stosować karboliny wtedy, gdy pączki zaczynają się już rozwijać.

## Wgłębia w oborach najlepiej przechowują nawóz

Uczni niemieccy badali wartość obornika, przechowywanego w oborach różnych systemów. Najwyższą wartość wykazał obornik z obór wgłębianych. W oborach, natomiast, gdzie codziennie nawóz się usuwa, nawet najdalej posunięta ostrożność i techniczne udogodnienia nie pozwalają na uniknięcie dość znacznych strat cennego azotu.

## Gorączka, stryli niemoc porodu krow

Choroba ta występuje najczęściej w ciągu 3-ch dni po wycieleniu się krowy. Najczęściej tej chorobie ulegają krowy bardzo młeczne, dobrze utrzymane, silnie żywione przed wycieleniem. Zauważono, że choroba występuje zwykle po łatwym porodzie. Zauważono też, że niektóre sztuki mają specjalną skłonność do tej choroby, przeto choroba ta u nich się powtarza. Objawy tej choroby są następujące: najczęściej w ciągu 12 godzin, do 2 dni, krowa po porodzie jest zupełnie zdrowa, wydzielenie gruczołu mlecznego (wymienia) normalne — i wogóle krowa nie wykazuje żadnych objawów chorobowych. Na drugi, względnie na trzeci dzień, bez żadnych widocznych powodów, krowa staje się niespokojna, głucho ryczy, wzrok ma błędny, przestępuje bez przyczyny z nogi na nogę — krowa staje się jakby nienormalna co rzuca się w oczy; (Dokończenie nastąpi)

ubiegłych sprowadziłem kilkunastu gospodarzom pszenicy letniej (ze stacji selekcyjnej Stende) oraz żyta ozimego (z Prieku), które będąc posiane na jednym i tym samym kawałku pola z nasieniem gospodarskim, dały dwu a nawet trzykrotnie większe plony. Widzimy więc, że koszta nabycia zostały w jednym roku zwrócone z bardzo wielkim procentem (plony dochodziły do 25-go ziarna).

Ocenę na kielkowanie (przerastanie) przeprowadzamy w tym celu, aby mieć pewność, że posiane ziarno nam wzejdzie, ewentualnie jaki procent nasienia, z tych czy innych względów, stracił siłę kielkowania.

Nie uwzględnianie tych rzeczy, sprawia nam często dość przykre niespodzianki, w postaci nie wzejścia np. lnu, koniczyń i t. d.

Czynność ta nie pociąga za sobą żadnych kosztów, a nawet kłopotów. Bierze kilka kawałków grubej bibuły, zwilżamy ją wodą i wkładamy do niej kilkadziesiąt ziarn nasienia (ziarna nie mogą być

wybiebrane); następnie umieszczamy bibułę w temperaturze około 20 C. Musimy dbać o to, aby wilgoci nie brakowało. Do tego celu nadaje się całkiem dobrze także darń. Czas kielkowania dobrego nasienia, umieszczonego w takich warunkach, dla poszczególnych roślin, wynosi: dla żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia, tymotki, gryki, maku, grochu, fasoli, bobu, koniczyń i lnu od 3 do 4-ch dni; nasionka kielkujące w czasie późniejszym, t. j. do 10-ciu dni, zaliczamy do nasion możliwych, ale mniej użytecznych. Najlepiej jest wykonać kilka takich próbek na podstawie czego, biorąc cyfrę przeciętną, łatwiej będzie nam obliczyć jaki % nasienia jest niekielkujący, co też należy uwzględnić przy siewie.

Ocena na czystość, ze względu na możliwość dokładnego oczyszczenia, jest mniej aktualna.

Ustalenie wartości użytkowej, należy raczej do stacji oceny nasion, niż do rzeczy praktycznych, wobec czego tą kwestię pomijam. (DCN)

# Kącik kobiecy

## Czy dać pracować dzieciom?

Czy dać pracować dzieciom? Czy dzieci powinny pracować w domu? Specjalnie zbierałam odpowiedzi matek w tej kwestji i okazało się, że zapatrywania są bardzo różnorodne. Pominąć należałoby takie, które nie wytrzymują żadnej krytyki, jak np.: „Dziecko się więcej wybrudzi, niż ta praca jego warta”, albo: „Poco dziecko w domu, u rodziców, ma pracować, jeśli niema koniecznej potrzeby? Niech z przyjemnością wspomina dzieciństwo”.

Ale były odpowiedzi i więcej godne uwagi, jak: 1) „Jeżeli damy dziecku pracować, musimy mieć sami dużo czasu na pilnowanie go w czasie roboty”.

2) „Próbowałam, ale potem trzeba było wszystko przerobić — to już wolę sama zrobić”.

Pewnie, że musimy się tak urządzić, żeby mieć czas wtedy, kiedy dziecku dajemy pracę — to konieczne!

Pracę dziecka prawie zawsze przerobić trzeba (gdy tego nie widzi) i wogóle nieraz byłoby lżej i prędzej samej ją zrobić, bo napewno bywa dużo zepsutego materiału. Ale ja mam na myśli wartość wychowawczą pracy dziecięcej.

W każdym dziecku wrodzona jest potrzeba czynu. Rozwijamy ją tylko we właściwym kierunku. Ta chęć czynu przejawia się już w pierwszym roku życia dziecka. Niemowlę rzuca na ziemię bezustannie zabawki, kładzione przed niem. Dorosły, który je podnosi, niecierpliw się, uważa to za umyślne, albo nawet złośliwe ze strony dziecka. Pewna piastunka skarży się: „Paskudne dziecko, rzuca na ziemię wszystko, co dostanie do rączki”. Ona wcale nie rozumie, że dziecku nie chodzi o to, aby otrzymać z powrotem rzucony przedmiot, a ważną jest sama procedura rzucańca, to jedynie je zaciekawia i sprawia mu przyjemność.

Wykorzystajmy tę potrzebę ruchu — czynu. Niech dziecko codziennie spełnia jakąś lekką robotę; przyzwyczai się do niej łatwo. Rozwijamy w niem obrotność, zręczność i prędkość. Tacy ludzie są zawsze w życiu potrzebni i poszukiwani. Są to ludzie, którym się zawsze wszystko udaje.

Jak często słyszymy skargę niejednej matki: „Tylko głupstwa i zbytki mają w głowie!”, albo „Nasz chłopak jest leniwy”.

Ale bo i co też mają robić dzieci, kiedy często nietaktownym postępowaniem zabija się w nich chęć czynu. Nieraz słyszymy, jak na propozycję dziecka dopomożenia w robocie, starsi bez namysłu odpowiadają: „Lepiej nie rusz! Nie potrafisz tego, boś za mały”.

Kierujmy chęć czynu u dziecka na właściwe tory, a napewno oszczędzone nam będzie w przyszłości dużo zgrzyot i niezadowolonych z naszych dzieci.

Najprędzej i najwięcej mogą korzystać dzieci, gdy uczymy ich z wiecznie otwartej księgi przyrody. Żal mi szczerze miejskich dzieci, które nie

mają możliwości pracowania w ogrodzie, polu lub lesie. Ie to cennych pogadań można poprowadzić, pracując razem z dziećmi!

A takie „lekcje przy okazji” sięgają głębiej i łatwiej do duszy dziecka, niżli lekcja w szkole.

Jeśli zauważymy, że w dziecku naszym rozwija się lekkomyślność, to nie zapomnijmy o tem, że rozporządzamy silnym środkiem zapobiegawczym a zarazem i kształcącym, a tym środkiem jest praca.

Myślę, że gdy chcemy z dzieci naszych zrobić dobrych obywateli kraju — powinniśmy ich poprowadzić drogą pracy i obowiązku.

Rozwijając w dziecku przy każdej nadarzającej się okazji poczucie obowiązku — jest rzeczą bardzo ważną. I im wcześniej będziemy wdrażali do obowiązkowej pracy nasze dzieci, tem lepiej dla nas i dla nich.

Pani Celina.



Najnowsze modele kapelusików wiosennych. Na zdjęciu niżej i u dołu strony z lewej najnowsze modele wiosennych kapelusików, pokazane w Paryżu na rewji mód wiosennych

## Dlaczego dziecko nie chce jeść?

**Brak apetytu u dzieci.** Naogół dziecko, ze względu na rozwój organizmu, potrzebuje dużej ilości pokarmów, stosunkowo większej, aniżeli człowiek dorosły. Niedobór pożywienia u dziecka, które rosnać zużywa wiele energii swojego ciała, uważać należy za czynnik wyjątkowo szkodliwy, który, w ostatecznych konsekwencjach, musi wpłynąć ujemnie na rozwój całego organizmu, jego odporności na wpływy szkodliwe i ogólną zdolność życiową.

Trudno wskazać przyczyny tej choroby. Zdaniem psychologów i neurologów największy wpływ przypisać należy wychowaniu, przede wszystkim sposobowi karmienia: jakości podawanych pokarmów, czasowi posiłków i t. p. Także nerwowość dzisiejszego naszego bytowania, w której, niestety, muszą brać udział i dzieci, nie pozostaje bez wpływu ujemnego na wegetywną stronę życia dziecka.

Dziecko powinno żyć w spokoju. Należy je chronić od wpływów denerwujących. Wszelkie popisy, zawody, oszalałające modne wyczyny, wytrącają dziecko z normalnego toku rozwoju. Zbytne pobudzanie ambicji, czy też wyobraźni odbić się musi szkodliwie na funkcjach cielesnych, które, w okresie intensywnego rozwoju fizycznego, t. j. przynajmniej do lat 14, powinny odgrywać główną rolę.

Nie rozpieszczajmy dzieci — wzywa A. Kuhn, autor pracy na omawiany temat — nie wpałajmy im przekonania, że są najważniejszymi osobami z

otoczenia, nie pobudzajmy ich chorobliwej ambicji. Tylko wyjątki, odporne na wszystkie podnieci, wyrosną w takich warunkach na ludzi normalnych. Większość natomiast będzie niewytrzymała i nerwowa. Bo w wychowaniu zapomniano o zasadzie: nie zawiele, nie zaprędko.

Wspomnieć jeszcze należy, że na brak łaknienia (apetytu) cierpią przeważnie dzieci inteligencji. Jest to paradoksem dzisiejszych czasów, w których jest brak środków dla tych, którzy mają prawidłową łaknienie i brak łaknienia u tych, którzy mają dostatek żywności.

### Przepis na sok ze świeżej marchwi dla dzieci

W obecnej porze roku, kiedy owoce są tak drogie, nie każda matka może sobie pozwolić na kupienie owoców i w ten sposób zapewnić swej pociesze dostateczną ilość witamin.

Tę samą rolę, co soki owocowe, spełnić może o wiele tańsza, pospolita marchewka, której kilo kosztuje grosze, a której ¼ kg. zawiera dostateczną dzienną porcję witamin.

Poniżej podajemy przepis na przygotowanie soku z marchewki:

Bierze się ¼ kg. marchewki zwykłej, czyści się i płóczy. Następnie trze się ją na tarce, otrzymaną masę wkłada do płóciennego worka i wyciska przez skręcanie. Soku z miazgi (z wyżej podanej masy) otrzymujemy 50 gram.

### Rozmaitości

## Kawałek kolczyka i okulary

### Kawałek kolczyka w serca

W jednej z klinik londyńskich urodziło się dziecko, które po kilku godzinach zmarło. Gdy jednak dokładnie zbadano małe ciało, stwierdzono, że po prawej stronie serca znajduje się mały kawałek metalu, część jakiejś bransoletki, czy kolczyka. Ten przedmiotek musiał się widocznie dostać w jakiś sposób do organizmu matki, gdzie rozwijający się płód dostawnie go obrastał. Ten kawałek metalu, według opinii doktorów, przeszkadzał normalnej pracy serca i spowodował śmierć niemowlęcia.

### Chirurg zastawił okulary w ciele operowanego

Przed sądem w Barcelonie rozpatrywany był w ubiegłym tygodniu sensacyjny proces, mający dla mnożących się ostatnio w Europie procesów lekarskich znaczenie zasadnicze. Pewien lekarz, jeden z najpopularniejszych chirurgów, zapomniał

w ciele pacjenta okulary w czasie operacji. Wskutek tego trzeba było przeprowadzić drugą operację.

Pacjent zaskarżył oczywiście chirurga o uszkodzenie, z racji drugiej operacji, co było tem więcej uzasadnione, że w pierwszym wypadku chodziło o częsty zabieg wycięcia wyrostka robaczkowego.

Podczas procesu przesłuchano biegłych lekarzy, którzy zgodnie oświadczyli, że wypadek tak niesłychanego roztargnienia lekarza, by w żołądku operowanego mógł zaszyć okulary, należy do bardzo rzadkich.

„Pani Domu” — 4 numer dwutygodnika pod tym tytułem — poświęcony jest celowemu i rozumnemu odpoczynkowi kobiety. Adres Redakcji tego pisma: Warszawa, Nowy Świat 9.



# ANGARDA KOLUMNĄ MŁODYCH

Stanisław Pawłowski

## Praca w zespole teatralnym

Teatr ludowy, czy też tak zwany teatr amatorski, oparty na naśladowaniu teatru zawodowego, nie był dostatecznie doceniany w robocie oświatowej. Poprostu nie zdawano sobie sprawy, że teatr to najwłaściwszy pokarm dla uczuć i wyobraźni, to czynnik, za którego pośrednictwem dopływa do szerokich rzesz nowa, żywa treść.

Ważnym często zdarzają się wypadki, że do danej jednostki nie przemawiają żadne argumenty, podczas gdy jedno silne przeżycie okazuje się dostatecznym bodźcem, pobudzającym do myślenia i działania — bardzo często do zupełnej wewnętrznej przebudowy jednostki. To też dobrze postawiona akcja teatralna ma wielką rolę do spełnienia.

Jednocześnie teatr ludowy, spełniając rolę budzenia uczuć i pogłębiania życia duchowego człowieka — daje możliwości zaspokojenia tych potrzeb i tęsknot. Przyznosi nową treść, daje różne emocje od trągizmu, aż do wybuchu wielkiej wesołości.

W kierunku budowania światopoglądu, teatr również spełnia doniosłą rolę. Bardzo często ilustracja w obrazie teatralnym, wykonana artystycznie, wywiera ogromny wpływ, daje mocne przeżycia i stwarza podłoże uczuciowe, na którym łatwiej przyjmuje się wszelką akcję wychowawczą, budującą dany kierunek ideowy.

Wraz z pobudzeniem strony uczuciowej, umożliwiającą powstawanie określonych przekonań, dobrze postawiony teatr ludowy przygotowuje do czynnej postawy w stosunku do otaczających daną jednostkę zjawisk, wychowując typ człowieka aktywny życiowo.

Żeby teatr ludowy mógł spełnić rolę, jaką mu wyznaczamy w życiu gromady, należy całą robotę teatralną rozpoczynać od wewnątrz, od jej właściwego charakteru. Należy zaczynać od najważniejszych komórek organizacyjnych t. j. od zespołu.

Wszystko jedno, czy to będzie samodzielne stowarzyszenie, czy sekcja teatralna stowarzyszenia, zawsze należy dążyć, by ci ludzie, co widowiska teatralne przygotowują, nie byli przygodnie zbierani od wypadku do wypadku ale tworzyli zgrany zespół.

To zgranie czyli zespolenie będzie tem silniejsze, im głębsza i piękniejsza, a wszystkim bliska idea ich ze sobą wiąże, im więcej będą mieli wspólnych przeżyć estetycznych. Musimy się zatem tak w zespole dobierać, byśmy się mogli czuć wszyscy swobodnie, ciepło i serdecznie, jak w kochającej się rodzinie.

Napewno znajdują się w zespole zdolniejsi i mniej zdolni, to też według zdolności należy podejmować się różnych obowiązków. Ponieważ praca w zespole od rozpoczęcia, aż do wykonania programu odbywa się zespołowo, dlatego też każdy musi mieć swobodne prawo głosu, boć w

każdym członku zespołu drzemią ukryte zdolności artystyczne, trzeba je tylko wyzwoić i uzewnętrżnić w tworzeniu. Wyzwalanie tych **uzdolnień** artystycznych może się tylko dokonywać w sprzyjających warunkach. Dlatego też każdy zespół teatralny w swojej pracy winien starać się o wytworzenie tych warunków.

Dalszą ważną sprawą w chwili przygotowywania jakiegoś widowiska teatralnego jest **poczucie zespołowej odpowiedzialności** za całość widowiska. Chodzi o to, aby — jak to bardzo często się dzieje, że nie kierownik, reżyser, czy prezes dźwiga na sobie cały ciężar odpowiedzialności za poziom teatru, ale — cały zespół i każdy z osobna poczuł się odpowiedzialnym za całość i poziom widowiska teatralnego.

Ważną również rzeczą w pracy teatralnej jest, poza doбором wartościowych ludzi i odpowiedzialnych za robotę, obecność w zespole jednej, czy więcej osób o wrodzonych zdolnościach, któreby promieniowały na wszystkich. Osoba taka stanie się ośrodkiem skupienia ludzi w pracy teatralnej. Taki przodownik w pracy jest **niemal konieczny**.

W nowoutworzonym zespole teatralnym nie należy nigdy przystępować od razu do roboty teatralnej. Najlepiej zacząć od śpiewania znanych piosenek, muzyki czy zabawy, wycieczek, by zespół mógł się oswoić i żyć z sobą, a dopiero wtedy należy pomyśleć o pracy teatralnej.

Dobrze, jeżeli zespół będzie miał wła-

sną świetlicę pięknie przybraną. Jednym słowem zespół, może stać się szcześnie kuźnicą piękna, które promieniować będzie na całe otoczenie.

Wiadomo jest też wszystkim, że piosenki ludowe dadzą się wyśpiewać teatralnie w połączeniu z ruchem i gestem, przy jednoczesnym zastosowaniu kostiumów i dekoracji. Wybierając piosenkę ludową, powinniśmy sobie dobrze omówić główną treść, rozwój akcji, charakterystyki osób działających. Mając omówioną treść — dzielimy między siebie role osób pojedynczych i gromady, ustalamy sytuacje i zaczynamy grać.

Pamiętać tylko należy, żeby w najmniejszej nawet roli, może napozór nieznaczającej było czucie i przeżycie. Odnosi się to zarówno do pojedynczej osoby, jak i całego zespołu.

Zaczynając pracę teatralną od podanych wskazówek, dojdziemy z biegiem czasu do poważnych przedsięwzięć artystycznych, byle w całej pracy była powaga i odpowiedzialność. Wreszcie na zakończenie pragnę zwrócić uwagę, że w pracy teatralnej należy pamiętać o dwu zasadniczych rzeczach: po 1-sze — **lepiej grać rzeczy słabe, a dobrze, aniżeli trudne, a słabo, po 2-gie — lepiej grać raz na rok, a dobrze, niż co miesiąc, a kiepsko.**

Skoro będziemy pamiętali o tych naczelnych zasadach, praca zespołu teatralnego wyda jaknajlepsze korzyści zarówno pod względem artystycznym, jak i wychowawczym.

## Polski klub sportowy „Reduta“ obraduje

Dnia 15 lutego b. r. o godz. 20.30 odbyło się doroczne Walne Zebranie członków polskiego sportowego klubu „Reduta“ w Reducie. 48 członków, z tych 46 aktywnych.

Zebranie zagał wice-prezes klubu kol. Wł. Witan. Na przewodniczącego zebrania powołano kol. Fr. Skierszkana, na sekretarza — kol. J. Witkównę, do komisji skrutacyjnej: kol. kol. A. Cieplicką, Ed. Dubnickiego i Ed. Siemaszko. Po odczytaniu przez kol. B. Szwilpego protokołu poprzedniego Walnego Zebrania — protokół zostaje przyjęty bez zmian, poczem odczytano sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu.

Następnie kol. H. Skierszkan złożył sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, proponując wyrazić zarządowi podziękowanie za pracę, co przyjęte przez aklamację.

Po przyjęciu planu pracy, przewidującego rozszerzenie działalności istniejących sekcji celem przygotowania się do III Święta Sportu i przyszłej olimpiady sportowców polskich z zagranicy, kol. J. Mazur odczytał preliminarz na rok 1936. W debatach przyjęto wniosek, aby Zarząd, o ile suma dochodów zwiększy się ponad przewidzianą, saldo przeznaczył dla sekcji lekkoatletycznej.

Do nowego Zarządu weszli: kol. kol. A. Matulonis, J. Mazur, W. Najmowicz, B. Szwilpe i Wł. Witan. Kandydatami zostali: kol. kol. Wł. Grygorowicz, K. Carwo i Br. Karmazo.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: kol. kol. W. Arluk, Wł. Carwo i A. Ślic; kandydaci: kol. kol. H. Skierszkan i Ed. Pawłowicz

W wolnych wnioskach przyjęto: propozycję urzędzenia ogólnego turnieju szachowego dla Polonii ryskiej, zdobycie trenera — specjalisty, dla gier sportowych (o ile na to pozwolą środki klubu), projekt wstąpienia klubu do Związków Szachowego i Narciarskiego oraz wyznaczono wpisowe dla członków wstępujących w sumie — Łs 0,50. Zebranie zamknięto o godz. 22.40.

\*

Na posiedzeniu dnia 27 lutego b. r. Zarząd klubu ukonstytuował się następująco: prezes — kol. Wł. Witan, wice-prezes — kol. Wł. Grygorowicz (który wszedł do Zarządu na miejsce ustępującego z powodu choroby kol. Najmowicza), sekretarz — kol. B. Szwilpe, skarbnik — kol. J. Mazur i gospodarz — kol. A. Matulonis.

Komisja Rewizyjna — prezes — kol. A. Ślic, sekretarz — Wł. Carwo i członek komisji — kol. W. Arluk.

## ZMIANA

25 lutego 1936 r., zgodnie z uzupełnieniem prawa o zawieszaniu, likwidacji i rejestracji towarzystw, związków i organizacji w okresie stanu wyjątkowego, wiceminister spraw wewnętrznych A. Berziński odwołał ze stanowiska członka zarządu filii rezekeńskiej ZPMK p. L. Salcewicza, powołując na jego miejsce p. Antoniego Sznewela.





## Hanka Ordonówna w Łotwie

Znakomita aktorka polska Hanka Ordonówna, przed swym wyjazdem na występy gościnne do Ameryki, urządza pożegnalne występy w Łotwie, Estonii, Finlandji i państwach Skandynawskich.

W Łotwie Hanka Ordonówna wystąpi w Rydze, Daugawpilsie, Liepai i Rezekne w dniach 6, 7 i 11-go marca (patrz ogłoszenie na str. ostatniej).

Hanka Ordonówna wystąpi w zupełnie nowym repertuarze.

Nie wątpimy, że publiczność ryska i daugawpilska, która miała już możność słyszeć Hanke Ordonównę, skwapliwie skorzysta z tej uczy artystycznej, lecz prawdziwą atrakcją to będzie dla Rezekne i Liepaj, gdzie nasza znakomita rodaczka wystąpi poraz pierwszy.

W występie przyjmuje udział znany aktor filmowy i operetkowy Igo Sym. Przy fortepianie J. Fiszman.

## Wieści z „Harfy”

### Koniec karnawału

Karnawał tegoroczny nie był długi. Nie był buczny, bo jest skąpo i tu i tam. Większych imprez w sezonie nie było. To też i ostatki były skromne.

Polsko-Katolickie Stowarzyszenie Harfa w Daugawpilsie w tłusty poniedziałek (24 lutego) zorganizowało dla swych członków tradycyjne pączki, na które zeszło się około 60 członków Stowarzyszenia. Zainstalowany „gramofon radjowy” przegrywał do tańców, przechodzących — o ile chodzi o nasze narodowe jak mazur, oberek, krakowiak i polki — żywiołowo i z animuszem.

W atmosferze pogodnej, pomimo „nieobecności” napojów „mocniejszych” od herbaty, bawiono się z humorem i swojsko, jak to zresztą zwykle bywa w gronie „harfiarzy”, gdzie się członkowie czują bez przymusu i sztucznych nastrojów. Atmosfera swojska i zdrowa. To też wszelkie imprezy urządzone przez „Harfę” cieszą się zwykle powodzeniem i ludzie idą na nie chętnie, by wypocząć po targaniach codziennych.

W tym też dniu filja daugawpilska ZPMK urządziła również tradycyjne kolduny i ponieważ tak się stało, że dwa wieczorki wypadły w jednym czasie, obie organizacje — za pośrednictwem specjalnych delegacji — złożyły wzajemnie serdeczne życzenia „smacznego”, by już w krótkim czasie przystąpić do również tradycyjnego, wielkopostnego śledzia. H. Tom.

### Biały sport

Koło narciarskie sekcji sportowej Stowarzyszenia „Harfa” w Daugawpilsie w sezonie bieżącym wykazało się dość dużą żywotnością. Pomimo braku fachowego trenera, co jest koniecznym dla zaprawy poszczególnych członków, koło się rozwija i nabiera wiedzy technicznej za pomocą odpowiedniej lektury oraz praktycznych treningów. Ogółem w sezonie odbyto kilkanaście wycieczek na plus minus 20 kilometrów każda.

Oprócz tego dwie większe dwudniowe w okolicy za-krasławskie.

W roku bieżącym nie brak śniegu, lecz pogoda nie zawsze miłośnikom białego sportu sprzyja. W dniu powszednim z przyczyn zrozumiałych wycieczka nie może dojść do skutku, natomiast w niedziele i święta, kiedy narciarze mogą wyjść na cały dzień, czasami wypada syberyjska zawierucha lub jak ostatnio — roztopa. Jednakże te niepogody nie potrafią zrazić naszych narciarzy. H. Tom.

### Walne zebranie w Rezekne

W niedzielę, dnia 8-go marca r. b., o godzinie 18-ej, w lokalu „Domu Polskiego”, przy ulicy Kalpaka 43, odbędzie się walne zebranie członków Rezekneńskiej filji P.-K. Stowarzyszenia „Harfa”. Uprasza się członków o punktualne przybycie. Zarząd

## Walne zebranie Polsko-Kat. T-wa Dobroczywności w Liepai

Zarząd Polsko-Kat. T-wa Dobroczywności w Liepai niniejszem podaje do wiadomości członków T-wa, że w niedzielę, dn. 8-go marca b. r. o godz. 3-ej po południu w lokalu ochrony przy ul. Basejna 8, odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków T-wa z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Wybory przewodniczącego i sekretarza.
- 2) Sprawozdanie z działalności T-wa za rok ubiegły

- 3) Sprawozdanie kasowe
  - 4) Sprawozdanie z biblioteki
  - 5) Opinia Komisji Rewizyjnej
  - 6) Wybory członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej
  - 7) Wolne wnioski
- O 15 w oznaczonej godzinie nie zbierze się dostateczna ilość członków, decydujące zebranie odbędzie się tegoż dnia o godz. 4-ej po poł. nie zależnie od ilości obecnych. Zarząd.

### Refleksje

## O pewnym wieczorze

W ostatnią niedzielę przed zapustami, dn. 23 lutego b. r., „Promień” urządził wieczór, o którym ogólna większość Polaków prawdopodobnie nie wiedziała. Przypadkowo dowiedziałem się o nim, po przyjeździe z prowincji, przerzucając „Jaunakas Ziņas”. Dlaczego nie podano ogłoszenia do „Naszego Życia”? Ciekaw jestem, czy przynajmniej prenumerują „Nasze Życie”?

Trzeba, myślę, pójść zobaczyć, jaki to wieczór ma być!

Przychodzę do „Rosyjskiego Klubu”. Plakat wywieszony, że to wieczór programowy. Początek o godz. 8 w. punktualnie. O rety! Spóźniłem się, myślę, bo było już około godz. 9 w.

Na sali narazie jednak pusto. W programie operetka „Papugi naszej babuni”. Coś tam było z rolami nie w porządku. Lepszy już był kwartet mandolinowy i śpiew. Tańce rozpoczęły się polonezem.

Prowinejał.

Antoni Rutkowski

## Uwaga! Uwaga!

Redakcja podaje do wiadomości Szan. Czytelników, iż, poczynając od Nr. 64 (11), osoby chcące korzystać z usług grafologa muszą załączyć w liście znaczek pocztowy na Ls 0,50 na pokrycie kosztów korespondencji, jaką Redakcja musi prowadzić z grafologiem. Listy, nadesłane bez znaczka nie będą przesyłane grafologowi.

Wagon kolejowy wyprodukowany w Łotwie



## Polacy w Estonji

### Zebranie ZNP w Narwie

26 stycznia b. r. odbyło się w Narwie doroczne walne zebranie Związku Polskiego, na którym zostali wybrani do nowego Zarządu: pp. A. Wejkszan (prezes), N. Witkiewicz (wiceprezes), A. Lühisso (sekretarz), A. Aase (skarbnik) oraz M. Żworowska (członek Zarządu — od młodzieży). Rewizyjna Komisja składa się: pp. M. Witkiewiczówna, E. Szyc-Radzewiczowa, K. Krzyczmanowa i J. Sakk.

16 lutego b. r. urządzono herbatkę na korzyść polskiego szkolnictwa zagranicą. W udekorowanym w „kwitnący sad wiśni” lokalu zebrali się członkowie Związku ze swymi gośćmi, wśród nich wiele osób znanych z towarzystwa estońskiego. Pani E. Szyc-Radzewiczowa wykonała prawie cały program przy pomocy najlepszych sił ze swego studjum muzycznego. Odegrano więc utwory Chopina, Moszkowskiego, Ogińskiego i t. d. śpiewał chór polski pod kierownictwem p. Wigła.

Wykonany przez p. Szyc-Radzewiczową i p. Insarowa mazur, oraz przez p. Brennert i p. Insarową tango, wywołały prawdziwy entuzjazm wśród gości. Przez cały czas panowało wielkie ożywienie, a gości rozeszli się później niż zwykle. Nie można nie podkreślić zasług p. Szyc-Radzewiczowej, która się specjalnie opiekuje młodzieżą polską.

Dorota Witkiewiczowa

### Z „Chóru maturzystów” T-wa „Oświaty”

Prezydium chóru powiadamia Sz. koleżanek i kolegów (maturzystów), że w niedzielę, 8-go marca, o godz. 16-tej punkt, chór się fotografuje u Eggert'a (Brivibas 4/6 — w Rydze).

Maturzyści, którzy mają zamiar należeć do chóru, są proszeni o obowiązkowe stawienie się.

### PAMIĘCI LASU

Wiersz nadesłany przez jednego z rzemieślników wiejskich.

Las wycinają. Widok żalony  
Widzę w poranki wśród zimy:  
Jedna po drugiej walą się sosny,  
Giną stuletnie olbrzymy.

Giną nieszczęsne sosny i jodły  
Z ręki chciwego człowieka.  
Nie uratują skargi ni modły —  
Śmierć bezlitosna ich czeka.

Więc do dąbrowy, co szybko ginie,  
Mówię te słowa serdeczne:  
Żegnaj cię, lesie ciemno — zielony,  
Żegnaj na zawsze, na wieki!

Wkrótce zawiozą cię w obce strony,  
W kraj ci nieznany, daleki.  
Żegnaj na zawsze was stare sosny,  
Jadły i inne drzewa!

Wy nie ujrzycie następnej wiosny,  
Nie dla was słowik zaśpiewa.  
Nie dla was, drodzy, wiosną z za morza  
Wesołe ptactwo przyleci,

Po twoim zgonie, lesie kochany,  
Niejeden biedak zapłacze,  
Gdy zima sroga mrozem o ściany  
Jemu choć raz zakolacze.

Gawędy Starego Myśliwego

# Wszechświat i my

...bajka, nie bajka... zaczarowany świat... nie świat jeden, ale światy i światy bez końca... czy bez końca?? Nie nam głębinie tak zgłębić, nie nam z tym krótkim naszym, ograniczonym, biednym rozumem ludzkim! Nie rozumem nawet, ale rozumkiem, mizernym rozumkiem, który ma pretensyj więcej, niż potrafić może...

Ten biały papier, przeogromny, bez granic, bez końca — o którym, drodzy Czytelnicy, mówiłem, — to świat.

Nie świat ten nasz, tutejszy, nasza ziemia, na której my, ludzie żyjący, jesteśmy, jesteśmy przechodem, a życie nasze to chwilka, ale świat cały: wszystkie gwiazdy, wszystkie słońca, księżycy, planety, komety. To wszystko, co jest tam, gdzie my w noc gwiazdzistą, patrząc w niebo, oko nasze zapuszczamy. To wszystko, co jest tam, gdzie okiem sięgamy w cudny dzień, patrząc do góry, gdzie suną białe obłoki po błękitie nieba. Nie nasz świat, ale wszystek świat.

Wyobraźmy sobie rzecz nieprawdopodobną: stoimy z boku i ten wszystek świat, jak na dłoni, przed sobą widzimy. Sen sobie taki wyobraźmy. Snimy i widzimy. Widzimy, że te kropki na tym bezmiernym białym papierze, te pyłinki — to oddzielne światy. Ta pylinka — to ziemia nasza, ta, światłem błyszcząca swoim własnym, to słońce nasze. A ta czarna, ciemna — tylko z jednego boku po części błyszcząca odbłaskiem cudzym — ta pylinka jest naszym księżycem, który, według kwadry swojej, na niebie błyszczy. A te kropki, jak iskry, wpoprzek lecące, to meteory, gwiazdy spadające. A te wolniej płynące — to komety.

A ruch jaki tam! Krążą i krążą. Każda swoją drogę ma, jakby wytyczoną. Ani na włos z drogi nie zoczy. A i te, które wpoprzek świat przecinają — gwiazdy spadające — meteory — nie przypadkiem lecą i spadają. Przyszłi czas. Nie psują porządku one, bo przeznaczenie swoje w „swoim czasie” spełniają. Porządek jest.

To jak naprzykład olbrzymia w fabryce maszyna. Wchodzimy do fabryki: niezliczone koła się kręcą, zębate i niezębate, stukot warsztatów, pasy się ślizgają, wszędzie dudni, huczy na wszystkie strony, człowiek w strachu nie wie na co patrzeć, gdzie iść. Taki ruch wszędzie, taki pęd okropny. A jednak — porządek jest. Wszystko na swoim miejscu, wszystko pracuje, jak powinno, wszystko składnie, w

swoim miejscu, w swoim czasie, bo porządek jest — ktoś komenderuje, ktoś jest tu Panem i Gospodarzem.

Taką olbrzymią maszyną — jest świat. A kto Panem i Gospodarzem, tego Wam, mili Czytelnicy, mówić nie potrzeba. Sami nie tylko rozumiecie, ale czujecie. Inna rzecz rozumieć, inna wiedzieć, inna czuć.

Ale idźmy dalej, przyglądajmy się dalej temu światu: kropeczek, pylinek po świecie tym, którego końca my, krótkim swoim rozumem ogarnąć nie możemy i nigdy ogarnąć nie będziemy mogli, bez liku i miary! A jedna z tych pylinek — to ziemia nasza. Ta ziemia, po której stąpamy, na której pracujemy, dziwaczmy się, awanturujemy się, politykujemy, wojujemy, śpimy, jemy, modlimy się, śmiejemy się, płacemy — słowem póki naszego tu życia — nie to, to owo robimy.

Znaczy ta nasza ziemia, ta kula ziemna nasza — to jedna z tych pylinek na tym olbrzymim świecie. I znaczy, że my, ludzie, na tej pylince jeszcze mniejsze pyłinki. Tak małe, że nawet rozeznac nie można. To są ludzie. My.

I teraz zastanówcie się, mili Czytelnicy, kim to my jesteśmy! Co znaczą nasze wszystkie wynalazki! Co znaczą wszystkie najmądrzejsze nasze pomysły? Jakie znaczenie mają nasze życia — te króciutkie chwileczki naszego istnienia, na tej pylince, którą jest — wobec ogromu świata — nasza ziemia?

Ale co to jest człowiek?

Człowiek — to Król stworzenia. To jasno czujemy. Widzimy, co ten człowiek może potrafić w porównaniu z innymi stworzeniami. Co potrafi najrozumniejsza na świecie małpa, a co potrafi człowiek, chociażby najdzikszy, który w lasach żyje na drzewach, jak te same małpy, i gdy swojego sąsiada, z którym naprzykład źle żyje, gdy go złapie, to pieczeń sobie z niego na obiad zrobi. Tamto małpa, a to człowiek. I różnica jest taka, że to jest jedno, a to całkiem drugie. Jasnym więc, że człowiek, to Król stworzenia.

Ale zajrmy do katechizmu. Tam dużo zawsze ciekawego dla tych, którzy myśląc żyją. Szkoda, że takich ludzi dość mało, bo „w każdym bądź razie” — warto chyba zastanowić się choć od czasu do czasu nad tem, po co właściwie ludzie na świecie są. Czyż

celem takiego właśnie Króla stworzenia, jakim jest człowiek, jest zjeść, pospać, popracować, zgromadzić dużo bogactwa, no, i dzieciom to zostawić (jeżeli są dzieci, bo nie każdy je ma)?

Więc w katechizmie powiedziano: człowiek, to jest stworzenie złożone z ciała i duszy, która jest stworzona na obraz i podobieństwo Boże. Aha, wot gdzie sobaka zaryta! powie nasz tutejszy. I ma, rację.

Tutaj właśnie jest to miejsce, gdzie stykają się myśli, skąd wychodzą teorje. Ale nie dzisiaj o tem. Chciałem tylko czytelnika doprowadzić do stwierdzenia pewnych faktów. Do spotkania się z podstawowymi rzeczami. Skąd już dalej każdy sam to lub owo będzie w głowie swojej miarkował.

Tak więc można powiedzieć, że sprawy ludzkie, to wielkie sprawy, ale i też małe sprawy. Jeśli weźmiemy to, że my na tym globie, na tej ziemi naszej, która w świecie tym niezmiernym jest pylinką, nie więcej, jeśli weźmiemy, że jesteśmy (dusza nasza) na obraz i podobieństwo Boże — to w takim razie my jesteśmy „coś” i możemy „coś”.

Ale jeśli weźmiemy to, że pretensje tego rozumu krótkiego, nie tak znowu bardzo daleko sięgającego, tego mizernego rozumu naszego, są wielkie, jeśli weźmiemy to, że zapominamy często o tem, żeby pomyśleć na co właściwie jesteśmy tu na ziemi, po co dane nam to życie chwilowe nasze tutaj, życie tej duszy nieśmiertelnej, połączonej ze śmiertelnym ciałem — więc jeśli zastanowimy się nad zbytnią śmiałością rozumu ludzkiego, który często tak daleko się zapędza, łowiąc to, czego osiągnąć nie potrafi, bo jest za krótki — to dochodzimy do przekonania, że jednak ogromną rację miał ten filozof starożytny, który był rzeczywiście jednym z najgłębiej myślących sięgających, ale po rozważeniu i rozważeniu tych wszystkich spraw przyszedł do przekonania — że „jednak to wiem napewno, że nic nie wiem.” W pokorze swojej ten uznał krótkość rozumu ludzkiego. I rzeczywiście, ten mędrzec, mówiąc że nic nie wie, był mędrszym od tych wszystkich, którzy decydują o wszystkim i chcą sięgać tam, gdzie drabina ich nie sięgnie, bo za krótka.

Człowiek już jest tak stworzony, że szuka coraz to nowego, coraz lepszego. Często nowe nazywa lepszym, choć to nie prawda, bo stare było lepsze. Często tak bywa. I z natury ludzkiej wykorzenie nie da się tego pędu do szukania nowego. Tylko trzeba znać miarę rzeczy. Umieć w tę kropkę trafić. Pamiętać jednak, że choć „Chłop strzela Pan Bóg kule nosi”.

Szczęśliwsi byłiby ludzie na świecie, gdyby mieli więcej pokory w duszach swoich. Gdyby częściej zastanawiali się nad tem, że właściwie mówiąc ludzie to niezmiernie, niezmiernie małe pyłinki, które są na mało większej pylince, jaką jest nasza ziemia na tle otaczającego ją wszechświata.

Więcej trzeźwości trzeba, a ludzie będą szczęśliwsi.

Stary Myśliwy

Jerzy Żuławski

## Na srebrnym globie

Powieść

40)

Jest noc. Nie umiem, niestety, jak ci księżycowi ludkowie, przespać trzysta godzin zrzędu, więc siedzę i dumam.

Mieszkam sam w starym domu, który zbudowałem był niegdyś z Martą i Piotrem; we dnie kręca się tutaj dokoła stawu karzełki i przyglądają mi się ciekawie, choć przecież znają mnie od dzieciństwa, ale nie wiem dlaczego, żaden z nich wejść się tutaj nie waży. Ada jedna przychodzi do mnie o pewnych stałych porach dnia, składa żywność, porządkuje, co trzeba, a jeśli mnie w domu zastanie, zadaje parę zwyczajnych, utartych pytań, a potem spędza jeszcze, siedząc na progu, parę godzin w milczeniu — i odchodzi, zostawiając mnie znowu samego.

Obłąkana jest ta kobieta dziwnym obłędem. Napozór zupełnie spokojna i

przytomna, ma ideję manjacką, która nie wiem, skąd się wzięła w jej umyśle. Zdaje jej się, że ja jestem nadprzyrodzoną istotą, władającą tym księżycowym światem, a ona moja kapłanką i prorokinią tego ludku, który w nią wierzy niezachwianie.

Jakiś mit, jakaś nowa, fantastyczna religja powstała w jej biednej głowie, złożona ze zdań Pisma Świętego i opowiadań moich o Ziemi i naszym tu przybyciu. Głosi ją dzieciom Toma, które jej więcej wierzą, niż mnie.

Początkowo starałem się przez długi czas przeciwdziałać wszelkimi sposobami rozszerzaniu się tego mitu, w którym tak niepoślednie miejsce zajmowała moja osoba, ale przekonałem się wkońcu,

że jestem pod tym względem zupełnie bezsilny. Tłumaczyłem Adzie długo, że przecież ja — jak i rodzice jej, których musi jeszcze pamiętać — jestem takim samym człowiekiem, jak ludzie na Księżycu, a jeśli jestem większy i silniejszy, to tylko dlatego, że się na innej, większej planecie, na Ziemi urodziłem. Słuchała uważnie i w milczeniu, a gdy się wreszcie zniecierpliwiła, szepnęła, spoglądając na mnie z chytrym uśmieszkiem:

— A jak ty, Stary Człowieku, zdołałeś dostać się tu ze Ziemi i przenieść moich rodziców, czegoby nikt nie potrafił? skąd ty wiesz wszystko, czego nikt inny nie wie? a przedewszystkiem, dlaczego ty nie umierasz, tak jak inni?

Zgromiłem ją i zakazałem jej raz na zawsze rozsiewania o mnie baśni, ale nie na wiele się to przydało. W kilka godzin usłyszałem tylko, jak mówiła do Jana, który jest teraz księżycowym patriarchą, a szedł właśnie do mnie w jakimś interesie:

— Stary Człowiek się gniewa, Stary Człowiek nie chce, aby wiedziano, że on jest... Starym Człowiekiem.

# Kącik polskiego Robotnika Rolnego

## Zmiany w kontraktach na rok 1936-ty

(Dokończenie)

Omawiając następne punkty umowy na uwagę zasługuje pkt. 18 w następującym brzmieniu:

„Na wypadek nieuprawnionego zerwania umowy przez pracodawcę, jest on obowiązany wypłacić robotnikowi odszkodowanie w wysokości jednomiesięcznej płacy, jak również pokryć koszty podróży koleją w wysokości wymienionej w pkt. 14-tym.“ (To znaczy w wysokości Ls 5,—).

Wreszcie zupełnie inaczej został ujęty pkt 21, omawiający choroby i ubezpieczenia; brzmi on następująco:

„Pierwszej pomocy w chorobie robotnika udziela pracodawca. Zobowiązany on jest odstawić chorego robotnika do lekarza w wypadkach niezbędnych lub wezwać lekarza do domu. Za wizytę lekarza i lekarstwo płaci robotnik odpowiednią część według taksy, ustalonej dla łotewskich robotników rolnych. Przez pierwsze dwa tygodnie swej choroby robotnik otrzymuje od pracodawcy bezpłatnie utrzymanie i pielęgnację w myśl przepisów zawartych w niniejszej umowie.

Jeżeli lekarz zaopiniuje, że robotnik ma być umieszczony w szpitalu, obowiązkiem pracodawcy jest odwieść robotnika do szpitala środkami komunikacyjnymi, jakie ma do swej dyspozycji. Dalsze leczenie odbywa się na zasadzie przepisów, z jakich korzystają łotewscy robotnicy rolni.“

Celem wprowadzenia tego rodzaju zmiany do umowy było możliwie dokładne określenie prawa robotnika w czasie choroby. W poprzednich kontraktach było tylko ogólnie powiedziano o obowiązkach udzielenia pomocy ze strony pracodawcy, co jednak nie zawsze było przestrzegane i stanowiło źródło szeregu nieporozumień. Obecnie pkt. 21 określa dokładnie, co ma zrobić pracodawca w wypadku choroby

robotnika, jak długo ma go trzymać bezpłatnie i pielęgnować, jak też wreszcie wyjaśnia, zgodnie z postanowieniami przewidzianymi przez Ministerstwo Opieki Społecznej dla łotewskich robotników rolnych, iż część taksy za wizytę lekarza oraz

## O obowiązku moralnym

Wiele pisze się i mówi o prawach i obowiązkach polskich robotników rolnych, pracujących w Łotwie. Każdy zresztą robotnik i robotnica wie, że, przystępując do pracy, przyjmuje tem samem na siebie pewne obowiązki, które należy rzetelnie spełniać. Jest jednak jeszcze jeden bardzo ważny obowiązek, który musi spełnić każdy robotnik i każda robotnica — jest to obowiązek moralny. Co to znaczy spełnić obowiązek moralny? Znaczy to, że trzeba pamiętać o swoich krewnych i bliźnich, którzy pozostali w Polsce. Zdarzają się wypadki, że polscy robotnicy rolni, po przyjeździe do Łotwy, zapominają o swoich rodzinach: mąż opuszcza żonę i dzieci i pozostawia je bez kawałka chleba, żona zapomina o swoich dzieciach, które pozostają na łasce lub niłasce osób zupełnie obcych, synowie i córki opuszczają swoich biednych i nieraz chorych rodziców i nie tylko że nie posyłają im na utrzymanie trochę pieniędzy, lecz nawet nie nie piszą i nie posyłają im swego adresu. A te biedne, opuszczone osoby wylewają gorzkie łzy, rozpacz je ogarnia, bo myślą, że Wam wydarzyło się coś złego, że jakieś nieszczęście Was spotkało, gdyż nie nie piszecie! Nie przypuszczają one nawet, że Wy, robotnicy, czynicie to ze złej woli, że Wy o nich zapomnieliście. Żeby więc

za lekarstwo musi opłacić robotnik. Wynosi to około 1/2 należności.

Nieomówioną została natomiast w kontrakcie sprawa uregulowania przesyłek pieniężnych do kraju. Ważna ta dla robotnika sprawa została ujęta w umowie ramowej, zawartej między Konsulatem R. P. w Rydze a Łotewską Izłą Rolniczą, stwierdzającej, iż wszystkie podległe tej instytucji Biura Pracy (Darba birojs) posiadają w tym względzie dokładne instrukcje. Robotnik więc, chcący wysłać pieniądze do Polski, winien tylko zgłosić się z paszportem i kontraktem do najbliższego Biura Pracy, a ono mu już załatwi sprawę wysyłki pieniędzy. —

uniknąć nieprzyjemności, musicie sumiennie spełniać Wasz obowiązek moralny, względem Waszych rodzin; musicie im posyłać regularnie pewne sumy pieniężne na utrzymanie, jak również musicie dawać o sobie znać przez pisywanie listów.

Żywimy głęboką nadzieję, że każdy robotnik polski i każda robotnica polska spełni należycie swój obowiązek moralny.

## Odpowiedzi i porady

**P. A. S. z Trikat.** Zgodnie z obowiązującym obecnie w Państwie Łotewskim prawem na urządzenie wieczorków, zabaw, zebrań, loterii i t. d. musi być uprzednio uzyskane pozwolenie władz. Stosuje się to zarówno do obywateli obcych, jak i do obywateli łotewskich. Osoby, które nie zastosowały się do tych przepisów podlegają karze.

**P. P. Adamowiczowi w Graboniach.** Specjalnych ułatwień lub ulg dla robotników polskich w sprawie przesyłania do Łotwy rzeczy nie istnieje. Przesłać można, ale wszystko, co z zagranicy się przesyła musi przejść przez komorę celną i zostanie oclone, o ile to są rzeczy nowe. Rzeczy stare lub noszone mogą być od cła zwolnione.

Jan się stropił ogromnie.

— To źle, to bardzo źle — a ja chciałem właśnie prosić go, aby przeniósł pod mój dom kamień, którego ja wraz z symami nie mogę ruszyć z miejsca.

— Trzeba go przebłagać — rzekła Ada — przyniesie ci tylko dużo ślimaków, sałaty i bursztynu, ja mu to oddam. A przedewszystkiem — tu położyła palec na ustach — nie mówcie nic przy nim! szal! ho on tego nie chce!

Wyszedszy z za węgla, skąd wysłuchałem całej rozmowy, zgromiłem znowu Adę i udałem się ku domowi Jana, aby zrobić, czego sobie życzył. Na odchodem słyszałem jeszcze, jak Ada szepnęła zafrasowanemu „patrjarsze“:

— A widzisz! on słyszy i wie wszystko!

Skąd się u tej kobiety wzięło to szaleństwo — nie wiem, ale to pewna, że jest treścią całej jej istoty i tajemnicą jej ogromnej powagi wśród księżycowego ludu. Gdy żyło jeszcze pierwsze pokolenie Róża i Lili obawiała jej się, a nawet Tom, który wobec mnie niczawasz był skłonny do uległości, drżał przed nią. Dzisiaj — dzieci jego nie ośmieliłyby się w niczem sprzeciwić jej rozkazowi.

Mnie oburza to balamuctwo, które wprowadza w biedne mózgi wnucząt Marty, a przecież czuję dla niej równocześnie wielką litość. Zwłaszcza, że w tem spokojnem jej szaleństwie spostrzegam chwile jasne, przebliski świadomości, wśród których zdaje sobie znać sprawę, że żyje w urojeniach i zapewne cierpi..

Pamiętam raz taki wypadek:

Było już po północy, kiedy Ada przyszła do mnie. Zdziwiły mnie jej odwieziny o tak niezwyklej porze, zwłaszcza, że mróz tu nie żartuje i wychodzić z domu w nocy nie jest rzeczą przyjemną, ani zwyczajną.

Zastąpiła mnie pochylonego nad jakąś książką, a nie chcąc mi przerywać, usiadła cicho w kącie na ławie.

Widziałem, że ma ochotę rozmawiać ze mną, ale naumyślnie nie zwracałem na nią uwagi. Ada siedziała przez pewien czas w milczeniu, aż wreszcie, widząc, że na nią nie zważam, zbliżyła się do mnie i lekko, leciuchno dotknęła dłonią mego ramienia:

— Panie...

Odwróciłem się szybko. Tak nie mówiła do mnie nigdy. Z ust jej słyszałem tylko zawsze: Stary Człowieku! I dziw-

na! słysząc teraz wyraz: Panie! — doznałem niezwykłego uczucia: był w niem odciwni radości, że ktoś do mnie po ludzku przemawia, a obok tego jakby oburzenie, że tak ktoś śmie przemawiać.

— Panie... — powtórzyła znowu Ada.

— Czego chcesz, dziecko? — zapytałem, jak mogłem najlagodniej. Musiałem to pytanie parę razy powtórzyć, nim mi wreszcie odpowiedziała.

— Chciałem się zapytać... chciałabym wiedzieć...

— Co?

— Panie! ja nic nie wiem! — zawołała nagle z takim tragizmem w głosie i z taką rozpaczą w utkwionych we mnie oczach, że gdy na nią spojrzeł, zamarlała mi na ustach złośliwa uwaga, iż wobec tego nie powinna tak wiele rozprawiać księżycowym ludziom.

A ona tymczasem ciągnęła dalej:

— Ja zgola nic nie wiem... I chciałam cię prosić, abys mi powiedział wreszcie, co to wszystko znaczy, kto ty jesteś, właściciel i co my jesteśmy? Widzę, że jesteś samotny i stary, silny i wielki, ale zdaje mi się, że pamiętam jeszcze moich rodziców, którzy byli również inni, niż my dzisiaj, podobni do ciebie... (DCN)

